

W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO
W SZYBKIM RODAKOM
W KRAJU I NA OBCYZYNIE
Z GŁĘBI SERCA PŁYNĄCE ŻYCZENIA
WESOŁEGO ALLELUJA

składają
Redakcja i Administracja
GAZETY NIEDZIELNEJ
oraz
Katolicki Ośrodek Wydawniczy
"VERITAS"

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5.

LONDYN, 13 KWIETNIA 1952

NR. 15/155



ZMARTWYCHWSTANIE

Mal. Sodoma (W. Bazzi 1477-1549). Szkoła Sienieńska.

**„Wstał Pan Chrystus z martwych ninie,
Alleluja! Alleluja!”**



X. WŁADYSŁAW STANISZEWSKI

TRYUMF CIERPIENIA, PRAWDY I ŻYCIA

SKONCZYŁY się żalobne misteria liturgii wielkogodniowej ciemnych jutrzni i lamentacji jeremiaszowych. W słoneczny poranek rezurekcyjny wybucha potężne i tryumfalne: Alleluja! Resurrexit sicut dixit! Zmartwychwstał Pan jak zapowiedział, dając tym samym najlepszy dowód swego Bóstwa.

W Wielki Piątek rozwarły się puste tabernakulum przypominało nam, że Pan umarł prawdziwie. W Wielkanoc zaś z pustego grobu wypływa boską mocą i jak gdyby paradoksem prawdziwa pełnia życia „przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który zasiadł na prawicy Boga, zniszczywszy śmierć, a byśmy się stali dziedzicami życia wiekuistego“ (Piotr 3, 22).

„Został wydany na śmierć z powodu występku naszych; a powstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego.“ (Rzym. 4, 25).

„I ci, którzy dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu“ (Jan 5, 29).

(Ef. 4, 22); ale także mamy „odnowić się duchem umysłu naszego i oblec się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy“ (Ef. 4, 22-23).

Po śmierci Pana Jezusa wrogowie Jego, w obawie, że uczniowie mogliby ciało Miśtra wykraść i ogłosić, że zmartwychwstało, zapieczętowały grób i postawiły straż. Rankiem wielkanocnym trysła jednak światłość z grobu i wyszedł z niego Chrystus Pan, wspaniały i nieśmiertelny. Odtąd nie miał już więcej cierpieć ani umrzeć. Bliźni Jego świecili jak jasne znaki jego bezgranicznej miłości do nas. I jak Bóg jest Bogiem tak i my kiedyś wyjdziemy z grobów uwielbieni, jeśli byliśmy Chrystusa naśladowcami w życiu i śmierci. „Jak Bóg i Pana wskrzesił, i nas wskrzesi przez moc swoją“ (I. Kor. 6, 14). Śmierć nie jest już wyjściem a wejściem; nie końcem, a początkiem nowego życia. Stąd też

Martyrologium Rzymskie, gdy wspomina o dniu śmierci świętych, nazywa go dniem urodzin, co rozumie się tylko w świetle Zmartwychwstania.

Dwojaka jest jednak śmierć. Naturalna albo na polu chwały i obumieranie „quotidie morior“ — „codziennie umieram“ (1. Kor. 12, 31).

Jest to umieranie swojej próżności, swego lenistwa, swojej wygodzie. swojej miłości własnej i oddawanie się pracy cichej, nierozgłosnej, obowiązkowej, wytrwałej a tym samym bohaterskiej. W odniesieniu do tych „którzy są Chrystusowi, ciała swe ukrzyżowały z namiętnościami i pożądliwościami“ (Gal. 5, 24); którzy „umarli i żywot ich ukryty jest z Chrystusem w Bogu“ (Kol. 3, 3); którzy „umarli grzechowi, a żyją w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“ (Rzym. 6, 9).

Z takiej śmierci, zadawanej wewnętrznie grzesznej naturze swojej, przeobite i przebogate notują się w „Księdze Żywota“ kwiaty i owoce.

Zaprawdę Boży to paradoks, gdy Pismo św. mówi: „Jeśli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię, nie obumrze, samo zostanie, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi. Kto miłuje życie swoje, straci je, ale kto ma w nienawistci życie swoje w tym świecie, na żywot wieczny zachowa je“ (Jan 12, 24-25).

Od chwili, kiedy szatan uwiłł Ewę kłamliwą obietnicą, niepokoi i zajmuje umysł ludzkie pytanie, „czy ludzie będą jako bogowie?“ (Rodz. 3, 5). Wielkanoc daje nam wspaniałą odpowiedź na to pytanie. Co więcej, zapewnia i gwarantuje, że człowiek staje się rzeczywiście na podobieństwo Boga, gdy przez łaskę i miłość wszczepioną w Chrystusa bierze żywy udział w życiu Boga i może mówić ze św. Pawłem: „żyję, ale już nie ja, żyje bowiem we mnie Chrystus“. Zdobyty przez łaskę udział, aczkolwiek ograniczony, w naturze Boga, wnosi człowieka do wyżyn

synostwa Bożego i zakwita nieopisanym pięknem. Przez otwór grobu wielkanocnego możemy wglądać w chwałę naszego przeznaczenia. Jak motyw Popielca przypomina nam nasze ziemskie i cielesne, a więc materialne pochodzenie, żeśmy materialnie pochodziemy i w proch się obrócimy (Rodz. 3, 19), tak znów Wielkanoc koncentruje naszą uwagę na „przyszłą chwałę, jaka się w nas objawi“ (Rzym. 8, 18). Przypomina nam, że Izajaszowe „bramy śmierci“ to rzeczywiście bramy wiedące do wiecznej nieustającej Paschy, jaką jest niekończące się życie z Bogiem i w Bogu. Wielkanoc odwraca słowa popielcowe i woła do każdego z nas: „Prochu, jakiś ty wspaniały!“.

Pierwszym orędziem, z jakim Zmartwychwstały Pan Jezus zwrócił się do swych Apostołów, było: „Pokój wam“. Tylko i jedynie w świetle Prawdy Chrystusa Zmartwychwstałego, tej „światłości świata“, tego „światła na objawienie pogan“ możliwy jest ten tak upragniony przez ludzi i narody pokój, którego świat sam dać nie może.

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; nie tak, jak daje świat, ja wam daję“ (Jan 14, 27).

Pokój tym, którzy są w drodze do bramy wieczności i pokój tym, którzy bramę wieczności już przeszli. Pokój, który św. Augustyn nazywa „tranquillitas ordinis“, zrównoważony, uporządkowany ład i pokój wewnątrz duszy człowieka i na zewnątrz w stosunkach rodzinnych, społecznych, narodowych i międzynarodowych. Pokój z sobą samym, z bliźnimi i z Bogiem.

„Jam jest bramą. Jeśli kto przeze mnie wniknie, będzie zbawiony (Jan 10, 9).

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie“ (Jan 11, 25).

X. Władysław Staniszewski

JEZU, KRÓLU WIECZNEJ CHWAŁY

Ofiarujemy chwałę w wierze przy Wielkanocnej ofierze — Gdy Baranek owoce zbawił — Chrystus grzesznym pokój sprawił. Alleluja!

Z Bogiem Ojcem naszym Panem — Srodze na nas zagniewanym — Pogodził nas śmiercią srogą — Za nas lejąc krew swą drogą — Alleluja!

Śmierć i Żywot zbit przeciwną — Bitwę zwiedli bardzo dziwną — Żyw on, choć umarł prawdziwie — Zabity wszelako żywie — Alleluja!

Mario racz powiedzieć nam — Coś widziałeś? Czy żyje Pan? — Widziałam już grób żywego — Patrzałam i na twarz jego. — Alleluja!

Widziałam Pana mojego — W chwale Swej zmartwychwstałego — Widziałam dziwne widzenie — Aniołów, potnik, odzienie. — Alleluja!

Powstał Pan Kochanie moje — Ujrzy w Galilei Swoje — Wierzmy: świętej biatogłowie — Bardziej niż żyjących ludzi mówię. — Alleluja!

Jezu Królu wiecznej chwały — I Zwycięzco okazały — Wierzmy żeś wstał z martwych żywy — Chryste bądź nam miłościwy. — Alleluja!

Pieśń Wielkanocna z XI w.

Wielkanoc, to dzień, który uczynił nas większymi, aniżeli sobie zdajemy sprawę. Zastanówmy się bowiem nad tym, że przecież stanowimy Ciało Mistyczne Chrystusa i dokąd sięgnęła swą chwałą Głowa, dotąd biegnie słusznie nadzieja całego Ciała. Tryumf i zwycięstwo Głowy jest tryumfem i zwycięstwem członków Ciała. „Jak Chrystus wstał z martwych, tak i my mamy chodzić w nowości życia“ (Rzym. 6, 4). I jak „Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć Mu więcej panować nie będzie“, tak i my żyjąc Jego życiem nadprzyrodzonym, życiem łaski i karmiac się Bogiem żywym, winniśmy nie tylko wyzwać się „ze staro człowieka, który się psuje przez zwodnicze żądze“

lie między sobą. Jednak następstwo wypadków było mniej więcej takie: Kobiety idą do grobu. Są jeszcze pod obuchem onegdajszych wydarzeń smutne i pełne niepokoju. Przewyciężają swój strach, muszą jednak zebrać całą odwagę, na jaką je stać; tymczasem, gdy tak o blasku dnia ruszają w drogę, ziemia raz jeszcze zaczyna drżeć; słychać głuchy pomruk, podobny do grzmotu, ale wydaje się, że wychodzi on skądś z bliska, z najbliższych okolic Jerozolimy. Kim były te wierne a he-

roiczne niewiasty? Wszelkie bez wyjątku świadectwa wyznaczają pierwszoplanowe miejsce Marii Magdaleny, dziewczynie z osady Magdala, tej, z której Jezus wypędził siedem czartów i która od tej chwili oddała Mu swoje życie. Po imieniu nazywa ją tylko św. Jan; trzej synoptycy i pisma apokryficzne wskazują ją tylko. Wydaje się, że niesiona nadludzką wiarą i ufnością, biegła szybkość niż inne. Za nią małą żarliwą grupką idą: druga Maria — matka Jakuba i Salome i Joanna, razem zapewne pięć lub sześć niewiast. „A mówiły

do siebie: Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca?“ (Mar. 16, 3). A stare rękopisy dodają: „Dwudziestu ludzi nie dałoby mu rady“.

Gdy przychodzą do grobu, zastają go otwartym: „I znalazły kamień odsunięty od grobu“ (Łuk. 24, 2). Widać, że w niszy nie ma już ciała. Co się stało? św. Mateusz opowiedział nam: „Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odsunął kamień“: trzęsienie ziemi o brzasku dnia było więc dziełem Anioła. „I było wejście jego jako błyskawica, a szata jego jako śnieg. A z bojaż-

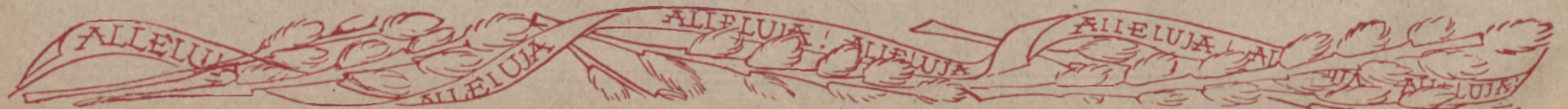
ni przed nim przerazili się strażnicy i stali się jakoby umarli“ (Mat. 23, 2. 4). Oto wszystko, co o cudzie ten mówi nam Ewangelia. Niezrównaną scenę, gdy Jezus wstaje z grobu unosząc się nad rażonymi i leżącymi na ziemi strażnikami, ukazała nam niezliczona ilość malarzy — wśród nich Murillo w swym wielkim Zmartwychwstaniu z Prado. Ale Ewangelia szkicuje ją z nadzwyczajną oszczędnością i dyskrecją w dwu zaledwie linijkach.

(Dokończenie na str. 2)

DANIEL ROPS

ŚWIATŁOŚĆ NIEDZIELNEGO RANKA

Każdy z czterech ewangelistów w swoisty sposób opisał, jak to święte kobiety przyszedłszy zastały grób pusty. Wszyscy zgodzą się jednak z tym, że tajemnicze te wydarzenia zostały objawione w pierwszym rzędzie kobietom: może stało się tak dlatego, że kobiety są odważniejsze, że kierują się raczej miłością niż ostrożnością, a może dlatego, że z natury łatwiej pojmują wydarzenia, które rozum z trudem tylko rozgryza, a które ich podświadomość chwytą z przedziwną pewnością. Nielatwo jest uzgodnić cztery Ewange-



* * *
Święte kobiety są zdumione — zniknięciem ciała, a stwierdziwszy, że nie ma już straży, są oszołomione i pełne bojaźni. Najszybsza z nich, Magdalena, (możemy wnioskować, że była młodą dziewczyną) biegnie zanieść wiadomość uczniom (Jan 20, 2). Reszta pozostaje na miejscu; jedne w grobowcu, inne obok niego. Chwila trwogi — potem nagle „stanęli przy nich dwaj mężowie w szatach olśniewających“. Niewiasty są przerażone, chylą się ku ziemi w niskim ukłonie. Ale aniołowie mówią im: „Czemu szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz Go tu, ale powstał. Wspomnijcie, jako wam mówił, gdy był jeszcze w Galilei, powładając: że trzeba, aby Syn Człowieczy wydany był w ręce grzeszników i ukrzyżowany być, a dnia trzeciego zmartwychwstał“ (Łuk. 24, 4-7). Święty

Łukasz i święty Marek wspominają o jednym tylko aniele, ale treść całej wizji jest dokładnie taka sama. Jezus zmartwychwstał.

Tymczasem Magdalena odzyskała apostołów i opowiedziała im wszystko. Przybiegają więc i oni, i w gorączce dobrze zrozumianego podniecenia składają do samo świadectwo. Święty Marek i święty Łukasz notują wyraźnie, że pierwszym odruchem uczniów było powątpiewanie; nie dowierzali tym babskim opowiadaniom. „Słowa te zdały im się niedorzecznością i nie uwierzyli im“. Piotr jednakże chciał się przekonać; pobiegł więc do grobu; towarzyszył mu drugi uczeń, zapewne Jan, który przez pokorę nie podaje swego imienia; a ponieważ ten drugi biegł szybciej, pierwszy stanął u grobu (Jan 20, 4). Wszystko, co mówiły kobiety, było prawdą; całun był od-

łożony na bok, kamień odsunięty. Przychodził Piotr; stwierdza to samo. W kąciku grobowca leży złożona chusta, która spowijała ciało Jezusa. Wtedy wstrząśnięci, czują, jak nagle zalewa ich zwycięska wiara. Jeszcze nie rozumieją, że spełniły się Pisma, że Mesjasz dotrzymał obietnicy tyle razy zapowiadanej Zmartwychwstania. Są niebawem zmieszani i stropieni, ale utajona poecięca już ich napełnia.

Grób pozostaje samotny. Nie, nie samotny; pozostała obok niego Magdalena. Nadludzka miłość, która ją tu przywiodła, nie pozwala jej teraz oddalić się. Czy w'e, że Jezus naprawdę zmartwychwstał? Może nie wie, nie myśli o niczym, ciągle płacze. Wtedy widzi przed sobą zjawę. W podziemnej komorze znajdują się dwa anioły: jeden siedzi na miejscu, gdzie leżało ciało, drugi tam,

gdzie spoczywała głowa. Aniołowie pytają ją: „Niewiasto, czemu płaczesz?“ A ona im odpowiada: „Wzięto Pana mego, a nie wiem, gdzie Go położono“. To powiedziawszy odwróciła się; stał przed nią jakiś człowiek. Nie wie, kim on jest, a człowiek pyta: Niewiasto, czego płaczesz, kogo szukasz? A ona, biorąc Go za cmentarnego ogrodnika mówi: „Panie, jeśliś ty Go zabrał, powiedz mi, gdzieś Go złożył, a ja Go wezmę“. Wtedy nieznajomy mówi: Mario! — a ona patrzy na Niego, widzi Jego rany, biegnie ku Niemu i szepcze: Rabboni! (po hebrajsku znaczy to: Mistrzu). Prawda zalewa ją olśniewającą falą. Jezus zmartwychwstał. Przejmująca scena, scena o dziwnie przejmującym realizmie. W pamięci naszej utrwalila ją szkoła włoska, która tak bardzo lubiła brać ją za temat obrazów: na tle wspaniale-

go, bogatego krajobrazu stoi Jezus i błogosławi klęczącą na prawo od Niego Magdalęną; tak widzieli tę scenę Giotto, Duccio, Lorenzo di Credi, Rafael, tak też widział ją Correggio; przebaczymy mu cukierkową postać Chrystusa dla wspaniałego światła, w którym skąpał swoje płótno.

A to jedno jedyne słowo wystarczyło, by przekonać Marię, obudziło w niej niezachowaną wiarę. Któryż chrześcijanin nie marzy, aby usłyszeć je także, by usłyszeć słowo, którym poprzez całą wieczność Bóg nas woła, a którego my, głusi, nie słyszemy?

* * *

(Wyjętek z „Dziejów Chrystusa“ Daniela Ropsa, w tłumaczeniu Zofii Starowieskiej Morstinowej, wyd. „Pax“, Warszawa 1951, tom II, str. 256-260.)

STANISŁAW STRONSKI

SIEDEM LAT ZŁYCH

W dziejach narodu i państwa naszego liczymy nowy i ponury okres od wybuchu wojny i klęski jesienią 1939 r. W dziejach zaś naszego pobytu na obczyźnie liczymy drugi, gorszy, okres od końca wojny w 1945 r. Z trzynastu z górą lat wychodźstwa i wygnania już więcej niż połowa przypada na ten drugi okres gorszy, który trwa i któremu ciągle przybywa dni, miesięcy i lat.

NIEDOLA POLSKI

Wielkanoc roku 1945, siedem lat temu, przypadła w chwili najgorszego dla nas zwrotu: po Jałcie w lutym 1945 i przed zakończeniem działań wojennych w maju 1945, po którym skończyło się na obczyźnie niespełna siedem lat pomyślnych walk i uznania, a zaczęło się siedem z górą już lat złych tułactwa bez walki i bez uznania.

Przed Wielkanocą 1945 r., w Jałcie, zapadł wyrok. Wyrok nieprawny, nie tylko dlatego, że o Polsce bez Polski, ale także nawet i dlatego, że jałtańscy współnicy Stalina, pp. Churchill i Roosevelt, nie mieli żadnych upoważnień i pełnomocnictw własnych krajów. A ten wyrok nieprawny zabierał Polsce całą wschodnią połac, a tę, która pozostała, oddawał pod władanie Moskwy i jej tzw. rządu w Warszawie.

Po Wielkanocy 1945 r., gdy wojna z Niemcami ustała, zaczęło się wykonywanie Jałty: przez narzucenie Polsce w czerwcu 1945 r. w Moskwie, z niechlubnym, a mówiąc po prostu i prawdziwie, haniebnym udziałem ambasadorów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, tzw. rządu namianników Moskwy; w lipcu 1945 r. nie mniej niechlubne, a mówiąc znowu po prostu i prawdziwie, haniebne cofnięcie uznania prawnym Władzom Rzeczypospolitej, z którymi władze Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki sojusznicy współdziałały, dzień w dzień w czasie wojny; w ślad zaś za tym rozwiązanie Polskich Sił Zbrojnych, które sojusznicy walczyły obok sprzymierzeńców, na lądzie, morzu i w powietrzu, od pierwszego do ostatniego dnia wojny.

Sojusznik polski został, nazajutrz po zwycięstwie, do którego się przyczynił najofiarniej według powszechnego oceny, odsunięty i usunięty od uczestnictwa w zwycięstwie i w wynikach, które miały być jego następstwem i które mu najuroczyściej raz w raz w latach walki przyrzekano.

Sąd świata, wszędzie gdzie umysł myśla uczciwie i serca czują uczciwie, jest ustalony i raczej coraz dobitniejszy o tym wiarołomstwie sojuszniczym i o tym okrucieństwie wobec całego narodu.

To był początek naszych siedmiu lat złych na obczyźnie i gorszych jeszcze w Kraju.

NAPIĘCIE W ŚWIECIE

Ale — jak się mówi, że pokój jest niepodzielny, że wolność jest niepodzielna, że sprawiedliwość jest niepodzielna — tak też można by powiedzieć, że i... zło jest niepodzielne.

Dotknęło ono Polskę w tej dobie powojennej — lub może powojennej i znowu przedwojennej — lecz dotknęło cały świat zachodni, który w ostatniej wojnie tak usilnie i tak ofiarnie walczył o lepsze jutro.

Zestawienie Wielkanocy 1945 r. z Wielkanocą 1952 r. daje obraz przeciwieństw tak nieoczekiwanych, że trudno było wówczas sobie wyobrazić taką obrót rzeczy, a w każdym razie nie tak zapewne wyobrażali to sobie ówczesni sternicy.

Rosja była wówczas, w 1945 r., sławioną na wsze głosy sojuszniczką, wielką oswobodzicielką narodów, ostoją przyszłego pokoju. Wszystko dla Rosji. Któżby jej odmówił czegokolwiek w Jałcie i nie oddał pod jej opiekuncze skrzydła dziesięciu narodów od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne? Któżby nie posunął jej zasięgu okupacyjnego poza Łabę i niemal w pobliże Renu? Któżby nie dał jej wszystkiego co chciała na Dalekim Wschodzie, choć palcem nie ruszyła w ciągu czterech lat wojny z Japonią? Któżby w San Francisco sprzeciwił się jakiemukolwiek jej żądaniu uzależniającaemu całość Zespołu Narodów Zjednoczonych od jej weta? Wszak to kochana do brodziejka Rosja. Prawie tak jak niezbyt dawno przedtem, w roku 1939. Stalin z Hitlerem i Molotow z Ribbentropem zapewniali, że związek Rosji z Niemcami jest nierozdzielny, teraz Zachód zachwycał się Kremlom i Stalinem, gromko zapewniając, że im można wierzyć.

Dzisiaj dla Zachodu jest Rosja wrogiem nr 1 wszędzie, we wszystkim, o wszystko.

Niemcy były, w 1945 r., za-kałą świata. Zapowiedzi i postanowienia były niedorzeczne.

Nie tylko poddanie się bezwarunkowe, na łaskę i nie-łaskę. Przede wszystkim rozbrojenie na zawsze i okupacja na dziesiątki lat. Kary dla tysięcy i tysięcy bezpośrewnych winowajców, a zwłaszcza dla przewodców u góry, sąd w Norymberdze i sądy dokoła, szubienice i więzienia. A potem długie lata wychowania narodu zdziżalego i zwyrodniałego w zbrodniach wojennych i w gotowości rzucenia się na rozkaz każdego herszta za każdym hasłem podboju w każdy najazd. Sami Niemcy uwierzyli wówczas w dzień sądu i w lata skrucy i niemocy. Stali się cisi i potulni, dostosowywali się posłuszenie.

Dzisiaj ku Niemcom suną zaloty Zachodu i prześciga się z nim w zalotach Rosja.

Zachód daje im zniesienie okupacji i pełną niezależność państwową na wewnątrz i także na zewnątrz na gruncie międzynarodowym, oraz

zaprasza ich do armii europejskiej. Mało — woła Rosja — mało! Całkowite i niezwłoczne zjednoczenie Niemiec, nie udział tylko w armii europejskiej, lecz własna armia niemiecka wszystkich broni z całą swobodą zbrojenia się, zniesienie wszelkich ograniczeń dla hitlerowskich wicherzycieli.

Pewnie, dużo w tym gry, ale na tle jak bardzo zmienionych pojęć! A jedną z naczelnych stawek jest Polska, opanowana przez Rosję, upatrzona na ofiarę przez Niemcy, zdana na spodziewanie się od Zachodu tego... czego można się spodziewać.

Ale jedno jest pewne. Tak jak roku 1945 miało się okazać, że z niedolą Polski wiąza się niebezpieczeństwa dla świata, tak i teraz, w 1952 r. i po nim, krzywda Polski nie da szczęścia światu.

Stanisław Stronki

LEOPOLD STAFF

Zmartwychwstanie

(F r a g m e n t)

DZIS JEST TWÓJ CZAS, JAK NIGDY, PANIE,
BARDZIEJ, NIŻ KIEDYS ZDZIAŁAŁ CUD,
W WINO ZMIENIAJĄC WODĘ W KANIE,
GDYS BRAŁ Z RĄK JANA CHRZEZT W JORDANIE
I GDYS PRZEZ CHLEBA ROZMNAŻANIE
KARMIL NA PUSZCZY GŁODNY LUD;

GDYS RUSZONEGO PARALIZEM,
NIEWIASTE, CO TWEJ SZATY SKRAJ
TRNĘŁA, ULECZYŁ SWYM POBLIZEM
I GDYS, PRZEBITY WŁÓCZNI SPIZEM,
UKARANEGO Z TOBĄ KRZYZEM
ŁOTRA PROWADZIŁ W BOSKI RĄJ.

JEDNAK ŚWIAT WZGARDZIŁ TOBĄ, CHRYSYTE,
UMĘCZYŁ CIĘ I ZAMKNAŁ W GRÓB
I NIE UWIERZYŁ, GDYS PRZECZYSTE
CIAŁO SWE W NIEBO WZNIÓSŁ WIECZYSTE,
ZSYLAJĄC UCZNIOM SWYM OGNISTE
JEZYKI, BY SZLI W ŚLAD TWYCH STÓP.

LECY TY, WZGARDZONY TAK SROMOTNIE,
BY ZNIKŁ ZWĄTPHENIA WSZELKI CIEN,
ODZYWASZ, PANIE, NIE SAMOTNIE,
ALE CIELESNIE I ISTOTNIE
POWSTAJESZ Z MĄRTWYCH TYSIĄCKROTNIE,
NA KAŻDYM MIEJSCU I CO DZIEŃ.

Leopold Staff

Ż Y C I E
KATOLICKI TYG. RELIGIJNO KULT.
JUZ SIĘ UKAZAŁ
JUBILEUSZOWY I WIELKANOCNY
Nr 250 z datą 6.IV. 1952.
Bogato ilustrowane i znacznie powiększone wydanie zawiera prace:
S. Arvaya: „Misericordie“ G. Roualta; **S. Badeniego**: „Peregrinus Apostolicus“; **Z. Bohdanowiczowej**: „Modlitwa“; **ks. prał. W. Ciesńskiego**: „Zmartwychwstanie“; **ks. Biskupa J. Gawliny**: „O pismach i redaktorach katolickich“; **J. Kisielewskiego**: „Progi trudnego stulecia“; **J. Dolęgi-Kowalewskiego**: „Spowiedź naszego wieku“; **Z. Kossaka**: „Legenda o św. Mikołaju z Pierścica“; **Z. Kosarynowej**: „Dawna pleść“; **ks. prał. W. Meystrowskiego**: „O świętym Stanisławie“; **B. Obertyńskiej**: „Sen“; **Br. Przyłuskiego**: „Wiersz na Wielki Piątek“; **J. Radziwiłłowskiego**: „Dwa słowa“; **ks. prał. W. Stanisławskiego**: „Zbożna lekkomyślność“; **M. Winowskiej**: „Orzesznik i święty“; **ks. dra M. Wojciechowskiego**: „Zmartwychwstanie Pańskie dowodem eklezjologicznym wiary“; **Liryka hiszpańska i szwedzka w przekładach J. Winczakiewicza E. Winiarskiego.**
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH POLSKICH I U KOLPORTERÓW
Cena 2/-.

DATA WIELKANOCY

JAK SIĘ OBLICZA DATE WIELKANOCY

Wielkanoc jest — jak wiadomo — świętem ruchomym i od jej daty zależą daty wielu świąt: Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha św., Bożego Ciała. Od niej zależy data Popielca a więc początku Wielkiego Postu. Otoż uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanoc przypada zawsze w pierwszą niedzielę po pełni księżyca następującej po wiosennym zrównaniu dnia z nocą (21/22 marca). Jak więc widzimy, data ta jest zależna od ruchów księżyca i obliczenie jej wymaga znajomości astronomii i dość długiego czasu. W czasach dawniejszych było przy Stolicy Apostolskiej osobne kolegium, które się tym zajmowało i podawało na kilka lat naprzód daty Wielkanocy i innych świąt ruchomych.

Dopiero przed stu z górą laty genialny matematyk Karol Gauss, żyjący 1777 — 1855. znalazł formułę matematyczną, która w stosunkowo bardzo krótkim czasie przy pomocy paru działań prostych pozwala obliczyć datę Wielkanocy.

Każdy może sobie to przełożyć. Oto formuła Gaussa:

1. Liczbę roku dzielimy przez 19 i notujemy resztę A.
2. Liczbę roku dzielimy przez 4 i notujemy resztę B.
3. Jeszcze raz dzielimy liczbę roku, tym razem przez 7 i notujemy resztę C.
4. Resztę A mnożymy przez 19, do tego iloczynu dodajemy 24, otrzymamy sumę dzielimy przez 30 i notujemy resztę D.

5. Resztę B mnożymy przez 2, resztę C mnożymy przez 4 i resztę D mnożymy przez 6. Do sumy tych trzech iloczynów dodajemy 5, otrzymaną sumę dzielimy przez 7 i notujemy resztę E.
6. Suma reszt D i E dodana do daty 22 marca wskaże nam datę Wielkanocy w danym roku.

Każdy kto sobie zada ten mały trud i sprawdzi datę Wielkanocy w bieżącym roku 1952, z pewnością pomyśli, jakich zdolności matematycznych i jakiej pracy wielkiego matematyka trzeba było, aby tak trudne zagadnienie wprowadzić do tych paru działań.

Ale w końcu musimy przestrzec, że ta zdumiewająca formuła, która nigdy nie zawodzi, obowiązuje tylko do roku 2099.

KRYSTYNA KONARSKA-ŁOSIOWA

Z myśli o Zmartwychwstaniu

... Ze będziemy prześwieleni
tak jak Ty,
że łeżsi od promieni.
Ze nie będzie murów
ni bram,
bunkrów kamiennych,
tylko przestrzeń jasna jak tę
do stóp nam się pokłoni
i będziemy, jak chodził Pan,
iść po niej.
Ze światło przez nas przepłyne
i poznanie
jak gwiazda w nas zaświeci,
w to wierzymy — poddani śmierci,
ośnieni zmartwychwstaniem.

KRYSTYNA KONARSKA-ŁOSIOWA.



SIĘDEM świąt Kościoła katolickiego obchodzi z uprzylegowanymi oktawami. Spośród tych świąt dwa mają ostatwą uprzylegowaną I-go stopnia czyli są najuroczystiej obchodzone: uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego i uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Tryumf Chrystusa Pana nad śmiercią, grzechem i piekłem dokonał się nie tylko na Krzyżu, ale przede wszystkim przez fakt zmartwychwstania. Chrystus przez swą ofiarę na krzyżu nie zasłonił tylko przed Bogiem, jak uczył Luter, naszej grzeszności, ale z g i a d z i l g r z e c h y. I dlatego naszym głównym świętem nie jest, jak u protestantów, Wielki Piątek lecz Niedziela Zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest tak ważnym faktem, że św. Paweł nie zważał się napisać w I Liście do Koryntian: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremny jest tedy przepowiadanie nasze, daremny jest i wiara wasza... A jeśli Chrystus nie powstał, daremna jest wiara wasza, dotąd bowiem jesteście w grzechach waszych.”

Ale nie jesteśmy w grzechach, bo Chrystus, nadzieja nasza, zmartwychwstał! O Zmartwychwstaniu Jego mówią wyjątki z Pisma św., dobrane na Lekcję i Ewangelię we Mszach świętych tygodnia wielkanocnego. Radujemy się z niewiastami, gdy Anioł im mówi: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie Go złożyono“. Wracamy z Emaus z rozradowanymi uczniami, którzy czynią sobie wyrzuty, że nie poznali Pana w drodze, gdy Pisma im wyjaśniał. Wracamy z nim do Jerozolimy i znajdujemy zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z Nim byli, mówiących: Iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. Z uwielbieniem i radością

LITURGIA UROCZYŚCI ZMARTWYCHWSTANIA

patrzymy, gdy Pan nasz staje w pośrodku Apostołów, mówi im: Pokój wam, i otwiera im umysły, aby rozumieli Pisma, że trzeba było, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał dnia trzeciego i aby w Jego imieniu wszystkim narodom była głoszona pokuta i odpuszczenie grzechów. Stajemy nad jeziorem Genezaret, gdy dziewczyc Jan pierwszy poznaje, że Pan jest — i patrzymy, jak nikt z obecnych nie śmie pytać Pana Jezusa: Ktoś Ty jest? Bo wiedzą, że to Pan jest!

Radujemy się z Magdaleną i przypadając do stóp Jezusa-

NIEDZIELA WIELKANOCY

LEKCEJA
I Kor. 5, 7 — 8

Bracia: Uprzątnijcież stary kwas, abyście byli nowym zaczynem, tak jak przaisi jesteście. Albowiem Pascha nasza jest ofiarowany Chrystus. Świętujmy tedy nie na starym kwasie, ani na kwasie złości i przewrotności, ale na przaisnikach szczeroci i prawdy.

E W A N G E L I A
Mar. 16, 1 — 7

W on czas: Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszedł do grobu, gdy już wzeszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca? I spojrzawszy, ujrzaly odsunięty kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobowca, ujrzaly młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go złożyono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie, jako wam powiedział.

wych wołamy za nią: Rabboni, Mistrzu!

W Lekcjach słuchamy kazań Apostołów: Piotra i Pawła, głoszących, że są świadkami Zmartwychwstania.

Oto dzień, który Pan zgotował: weselmy się i radujmy się weń — słyszymy w liturgii Kościoła przez cały tydzień wielkanocy. A w pierwszym tekście ze Mszy św. na dzień Zmartwychwstania Chrystus Pan mówi do Ojca swojego: Zmartwychwstałem i już zawsze z Tobą jestem, alleluja; włożyłeś na Mnie rękę Twoją, alleluja; przedziwna jest wiedza Twoja, alleluja, alleluja“.

Alleluja!
Pan nasz zmartwychwstał!

KALENDARZYK

KWIECIEŃ 1952

13 n	Zmartwychwstanie Pańskie
14 p	Poniedziałek Wiel. (B.H.)
15 w	Anastazji m.
16 s	Benedykta Labre w.
17 c	Aniceta P.m.
18 p	Apoloniusza m.
19 s	Tymona m., Leona IX P.

Przeszedł przez wszystkie cierpienia. Niczego Mu nie oszczędzono.

Zonyzono Jego dobre imię. Mówiono, że czarła ma i przez Bezzeouba, asęcia czartowskiego, wyrzucą czarły. Naśmiewano się z Niego. Naigrawano się nawet, gdy na krzyżu zawisł bezbronna. Oaebroano Mu wszystko. Optwano Go, bito po twarzy, straszliwie zbito biczami, cierniem ukoronowano. Ciężki krzyż na lewo żywego wiozono, by użwaga; do krzyża przybito na śmierć skazanego.

Jego cobiego imienia nie goszanowano nawet po śmierci. Szlachetny człowiek wobec pokonanego wroga na baczność staje, w obliczu śmierci. Ale wrogowie Chrystusa nienawiscia swoją poza grab sięgali i poszedłszy do Piłata w sprawie wystawienia straży, zwodzicielem Go nazwaly.

Ale wszystkie wysilki na nic! To, co miało być zniszczeniem, stało się wywyższeniem. To, co miało być hańbą i poniżeniem, stało się chluba i chwałą.

Po Wielkim Piątku Wielka Niedziela!

Po kleśnie w oczach ludz — zwięstwo w oczach Boga: Zmartwychwstały K r ó l e m wszystkich i wszystkich! „Dana Mi jest wszystkie władza na niebie i na ziemi, alleluja; idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, alleluja, alleluja.“ (Komunia z Piątku Wielkanocnego).

To samo powtarza się stale w dziejach Kościoła katolickiego i Papiestwa.

Wrogowie już nieraz w ciągu wieków glosili, że Papieństwo już wypienione z oblicza ziemi. A oto oni przemineli, a Papieństwo trwa. Krzyczeli „śmierć Papieżowi!“, a Bóg wysmiał się z nich. Przemienęli jako cień i jako poseł przemijający, ...albo jak strzala wypuszczona do pewnego celu: rozbite powietrze natychmiast się znou zwarlo, tak iż nie znać przejścia jej“ (por. Mądr. V. 9-12).

Łódź Piotrową zalewały nieraz fale nienawisci i przemocy, a Pan zdawał się spać w łodzi. Ale gdy przychodziła godzina Jego, wstawał, rozkazywał morzu i wiatrom.

I dziś piekło wyszło na okrąg ziemi. Niejedni przytęczyli się do niego i stanęli przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego. Wielu wiernych wyznawców Chrystusa doznało szyderstw i bicia, a ponadto więzów i ciemnic. Ale i dziś, gdy przyjdzie godzina Pańska, Pan wstanie i zartwożą się nieprzyjaciele Jego, kryć się będą w grotach i w skałach gór; i mówić do gór i skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Siedzącego na tronie i przed gniewem Baranka. (por. Zyd. 11, 36 i Obj. 6, 16). A udrczeni przez przeslawców, poniżeni i umęczeni poslyszą: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, posłódźcie królestwo, alleluja; zgotowane wam od założenia świata, alleluja, alleluja, alleluja.“ (Introit ze Środy Wielkanocnej). (J)

KRONIKA KATOLICKA

MIEDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BARCELONIE

W dniach 27 maja do 1 czerwca zgromadzi pielgrzymów nie tylko z Hiszpanii i Portugalii, ale ze wszystkich kontyentów naszego globu. Patez będzie reprezentowany przez kardynała Tedeschini, tego samego, który był legatem papieskim na wielkich uroczystosciach maryjnych w Fatimie w październiku roku zeszlego. Na zakończenie kongresu przemówi przez radio sam Ojciec Święty Namiestnik Rędo, któremu cały świat katolicki odda wspólny hold w Barcelonie.

Jeszcze raz wzywamy wszystkich, którym warunki materialne na to pozwola, do udziału w Kongresie i oddania w imieniu narodu polskiego holdu i uwielbienia — wraz z innymi narodami świata!

27 marca Papież przyjął na prywatnej audiencji ministra spraw zagranicznych państwa Izraelskiego, dra Moshe Sharretta, który prosił o możliwość zlozenia wizyty kurtuazyjnej i celem wyrażenia swego holdu Papieżowi. Ministrowi towarzyszyły jego żona i poseł dr Moshe Ishai.

Kardynał Griffin zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wznowienie sprawy kanonizacji błog. Plusa X, przyłączając się w ten sposób do napływających bezustannie próśb członków Episkopatu, duchowieństwa i różnych organizacji katolickich.

Obywatele państwa Porto Rico glosali w marcu w sprawie nowej konstytucji swego państwa. Biskupi zalęcili tę konstytucję stwierdzając jednak, że glosowanie katolików za tą konstytucją nie oznacza, iż katolicy podpisują się bez zastrzeżeń pod jej caloscią. Konstytucja postanawia m. in.: „Każdy ma prawo do takiego wychowania, które umozliwialoby mu pełny rozwój jego osobowosci i wzmożenie poszanowania praw czlowieku i zasadniczej wolności“ Kościół katolicki zachowuje prawo utrzymania katolickich szkół, których swiadczenia będą uznane przez państwo. Obecnie katolicy mają 114 calkowicie utrzymywanych przez siebie szkół; mają też dwa uniwersytety: uniwersytet katolicki w Ponce i kolegium Serca Jezusowego w Santurce.

Wśród 11 Świętych omówionych w pracy Jezuita Angelo Bruculeri „Orazioni panegiriche“ jest także nasz święty młodzieńszek Stanisław Koska.

Prymas Polski, ks. arcybiskup Wyszyński, ogłosił dekret w sprawie Matki Marceliny Darowskiej, współzałożycielki zgromadzenia zakonnego niepokalanek, wzywający wiernych, by podali do jego wiadomości wszystkie wiadome im fakty z jej życia i wszystko to, co dotyczy jej cnót i łask czy cudów zdziałanych za jej pośrednictwem, jako też to, co ich zdaniem przemawia przeciw swiętobliwosci matki Darowskiej. Potrzebne to jest w związku z przygotowaniem się procesem w sprawie jej beatyfikacji. Znający zobowiązani są w sumieniu do podawania prawdy i o podanych faktach będą świadczyli w procesie przeprowadzonym w Polsce. Jak wiadomo, najpierw odbywa się wstępny proces w diecezjach, w których żyła i dzialala osoba, o którą chodzi, po czym akta procesu odsylane są do Rzymu i po przeprowadzonych badaniach przez Św. Kongregację Obrzędów i na jej wniosek Papież decyduje, czy należy rozpocząć właściwy proces o beatyfikację.

PODZIĘKOWANIA

Za uratowanie i powrót do zdrowia córeczki Najświętszej Marii Pannie z głębi serca dziękują

Barbara i Stanisław Skulscy

Ofiarę £ 1.0.0 przeznaczamy na polski internat dla chłopców w Hereford.

Za szybkie wyzdrowienie synka dziękują św. Antoniemu z Padwy i św. Ekspedytowi IRENA J. z Hereford

OD WYDAWNICTWA

Kwoty wpłacane za ogłaszenie podziękowań składanych w tej rubryce przeznaczamy na Polski Zakład oo. Marianów w Lower Bullingham (Hereford).



MAZURY I MAZURKI

Wielkanoc i mazurki. Słowa tak niewspółmierne, a ściśle tradycją ze sobą związane, słowa nasuwające wspomnienia domu i stron rodzinnych, polskiego zwyczaju i polskich świąt.

Mazury i mazurki mają wiele znaczeń, choć pojęcia od nich pochodne wywodzą się z jednego pnia. Są więc Mazury — lud bitny i prężny, zamieszkujący od wieków środkowo-północną część Polski ze stołeczną Warszawą. Są Mazury kolonizujący w ciągu stuleci obszary Polski wschodniej daleko poza dzisiejsze granice, są wreszcie Mazury, którzy od średniowiecza byli oderwani od macierzy granicą wschodniopruską.

Ich taniec ludowy, jak charakter, porywczy a pogodny, wysubtelniony w niestarzejących się mazurkach szopenowskich, wiąże się nazwą z ziemią rodzimą. A choć ziemia mazowiecka niezbyt bogata, ma przecie dziwną moc przywiązywania do siebie. Świadkami Krasinski i Chopin.

Sercem Mazowsza nie jest stołeczna Warszawa, Mazowsze płockie od Wisły ku dawnej granicy Prus Wschodnich pretendowało raczej do pierwszeństwa w mazurskości, ciągnąc ku czterdziestotysięcznemu Płockowi bardziej niż ku milionowej stolicy. Z szlachetną dumą, dzieloną zarówno przez ubogą, do licznie rozrodzoną, szlachę zaściankową, co i zamożne na ogół włościństwo, Ziemia Płocka chlubi się swoją starą przeszłością.

Groby Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, strzeżone przez marmurowe orły w kaplicy królewskiej katedry płockiej, świadczą, że na tamtejszym zamku zamieszkiwali władcy polscy, do ostatnich czasów byli wciąż otaczane, a blask majestatu zdążył jeszcze w pierwszej wojnie światowej ochronić zabytki katedry od złupienia przez Niemców. Biskupstwo płockie, hojnie przez obu królów obdarzone, należało do najstarszych w Polsce. Pasterzowali tu m. i. Aleksander z Malonne, brat wybitnego arcybiskupa wrocławskiego, biskup Noskowski, znany humanista, kardynał Ferdynand Waza, syn Zygmunta III, później brat królewski Michał Poniatowski i wreszcie zamordowany przez Niemców ksiądz arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, przez ostatnie trzydzieści trzy lata do wojny biskup płocki, który starym tradycjom dodał nowego blasku.

Choć pogaństwo miało tu swe ostatnie oparcie, jak świadczy bunt Masława, chrześcijaństwo tak przez wieki przepoiło lud mazowiecki, iż tylko niewiele dzielnic mogło z Mazurami w przywiązaniu do wiary i obyczaju ojców się mierzyć. Wydzielone do końca średniowiecza w osobne księstwo zachowało

Mazowsze swe odrębne ustawodawstwo, ułatwiające mu walkę z niepożądanymi wpływami niemieckimi. Dopiero w 18 w. odwołano tu zakaz budowania zborów luterskich, które rozmnożyły się po drugim rozbiórce wraz z napływem kolonistów pruskich.

Obyczaj do dziś pozostał na wskroś chrześcijański. Liczne kościoły i krzyże przydrożne mówiły każdemu, że tu bezbożnictwo nie łatwo może się zakorzenić.

Przeglądający się w wodach Wisły Płock pozostał stolicą — Grodem Konradowym. Tam rezydowali biskupi, a przy nich krzewiła się praca kulturalna, powstawały instytucje naukowe i zbiory. Płock był miastem szkół. W jednej z nich, liczącej ponad siedemset lat, wykładał św. Andrzej Bobola, który przez trzy lata był kierownikiem studiów (17 w.), a wśród jej uczniów był Joachim Lelewel. Szkoła ta (ostatnio gimnazjum im. Małachowskiego) w ostatnim stuleciu wydała szereg wybitnych ludzi, jak historycy Władysław Smoleński i Wincenty Zakrzewski, socjolog Ludwik Krzywicki, prawnik Franciszek Nowodworski, pisarz Jan Leśniński i wielu innych, zasłużonych na różnych polach pracy.

Nadnarwiański Pułtusk ze swoją zabytkową kolegiatą przez długie lata dźwizył prym po Płocku jako siedziba biskupów sufraganów. W czasach nowożytnych zszedł w zapomnienie, kontemplując w ciszy swoją dawną chwałę, zamkniętą w starej kolegiacie.

Potężne mury zamku w Ciechanowie, gdzie Henryk Sienkiewicz umieścił pojedynkę Zbyszka z „Krzyżaków”, dotrwały naszych czasów jako własność rodu Krasinski, przodującego Mazowszu z wysokiej Opinogóry. W podziemiach opinogórskiego kościoła spoczywają szczątki Zygmunta Krasynskiego, który choć urodzony w Paryżu, ukończył starą siedzibę rodu, w niej swoje kości złożył. Ostatni z ordynatów opinogórskich, hojny mecenas Bibliotek Krasinski w Warszawie, hr. Edward Krasinski, zginął w niemieckim obliczu koncentracijnym. Tylko ruiny zamku w Opinogórze, widniejące na dziesiątki kilometrów wokoło, przypominają będą długo jeszcze o wielce zasłużonym rodzie mazowieckim.

Opodał obrał sobie siedzibę sędziwy Aleksander Świętochowski, na wsi mazowieckiej dożywający swoich ostatnich lat.

Przasnysz ze swymi starymi kościołami, odbudowany po pierwszej wojnie światowej, to gród innego znakomitego rodu. Kostków. Graniczy z nim Rostków, gdzie urodził się i wychował św. Stanisław Kostka, cieszący się na Mazowszu niezmiernie gorącym kultem. Gdy w 1926 r. sprowadzono z Rzymu uroczyste jego relikwie, aby je umieścić w rodzinnym miejscu, do Rostkowa ślągny z okolicz-

nych powiatów takie tłumy, jakich nigdy w tych stronach nie oglądano.

Z Rostkowem może się mierzyć tylko Sępe w lipnoskim, ściągające pobożnych pielgrzymów do stóp cudownej figury Matki Boskiej Sępeńskiej. Sępe, wielkie dobro należące do rodziny Zielińskich, wraz ze starą szkołą w Wymyśle, która dała krajowi wielu wspaniałych nauczycieli i znaną z szerokiego udziału młodzieży w ruchu narodowym, to inny ośrodek życia na Mazowszu.

Położony na wysokim brzegu wislanym historyczny Czerwińsk chlubi się starymi murami opactwa benedyktyńskiego.

Na ostatnim krańcu Mazowsza, w rypińskim Sokolowie i Szafarni, bywał młody Fryderyk Chopin i tu powstało jedno z jego arcydzieł. Odtąd „żłani Chopin o Mazowszu, ani Mazowsze nie zapomnią o Chopinie. Pamiątki po nim przechowywano z religijnym niemal pietyzmem, póki zniszczenia drugiej wojny światowej nie pozbawiły ich nas na zawsze.

Pod jednym tylko względem Mazowsze płockie było bardzo upośledzone. Będąc terenem nadgranicznym było przez wieki pozostawione przez Rosjan właściwie bez sieci kolejowej, tak że niektóre okolice miały dziesiątki kilometrów do najbliższych stacji. Ratowano się dobrze działającą żeglugą na Wisłę, a w nowszych czasach rozciągnięciem sieci autobusowej. Dopiero zbudowane w latach odzyskanej niepodległości wzdłuż i wszerz Mazowsza linie, związane nowym mostem kolejowym w Płocku, niezmiernie ciekawym pod względem konstrukcyjnym, usunęły w dużej mierze te braki.

Zastój komunikacyjny, nadający życiu wolniejszy bieg, sprzyjał tworzeniu się partycularzy. W warunkach względnie dobrobytu, gdy nawet nieszczęśliwe omijały okolice mazowiecką, uwagę ścigały na siebie typy oryginałów, szczególnie liczne w latach dziewięćdziesiątych. Do nich należał profesor Alojzy Stodółkiewicz, wybitny matematyk, członek paryskiego towarzystwa naukowego, marnujący z przymusu swoje zdolności, wykładaniem w szkole średniej. Ciekawa postać nikomu dobrze nie znana. Przez pół wieku przeszło profesor odbywał swój samotny spacer pogodą czy słońcem, „za Tumbem”, odwołując się grzecznie, choć z pewnym roztargnieniem, swym uczniom, z których wielu, mimo słych włośów, zachowało dla swego nauczyciela dawny szacunek. Dopiero po śmierci dowiedziono się o jego bogatym dorobku naukowym.

Na całym Mazowszu znane były autentyczne anegdoty o księdzu Radwańskim z Rogotworska koło Raciąża. Historyk o nim krążyło mnóstwo, ale nawet z ich treści anegdotycznej wynikało, że był to ksiądz gorliwy w pracy, choć oryginał. „Tygodnik Ilustrowany” warszawski z 1907 r. poświęcił mu nawet dłuższy nekrolog, podkreślając w nim

zadne serce i wielką prawosć zmarłego.

W wielu domach zasiadając do stołu wielkanocnego powtarzano sobie rady, jakich udzielał ksiądz Ignacy Kamiński na zakończenie surowo wówczas zachowywanego Wielkiego Postu. „Drobno kasać, drobno kasać, najpierw napłójcie się czegoś gorącego, nie ścigać się”. (Pierwszemu przybytemu do domu z rezurekcji miało się zboże obrodzić) przestrzegaj ks. Kamiński przez 40 przeszło lat proboszczowania w Gradusku koło Ciechanowa. Gorący patriota, za udział w powstaniu 1863 r. 20 lat spędził na Syberii, surowy dla siebie, chłostał ks. Kamiński przewiny swoich parafian, nie omieszkał nieraz i palcem pokazać winnego. Ale widać miał rację, jeśli syn jednego z tak wytkniętych uznając zasługi starego proboszcza po latach tablicę pamiątkową ufundował i umieścił w kościele graduskim. Ks. Kamiński ksiąg po rosyjsku prowadzić nie chciał, kalcując umyślnie język i do końca życia nie liczył na ruble, tylko na złote polskie (w końcu 19 wieku!).

Jednym z ostatnich księży oryginalnych płockich był chyba ks. prałat Ignacy Lasocki. Wśród pełnych szacunku ukłoniów każdego niemal przechodnia jeździł stary prałat wolniutko starsowieckim powozem zaprzęgniętym w odpowiednio stare konie, zaskarbił sobie wdzięczność Płocka ufundowaniem z własnych pieniędzy wzorowego sierotnica „na Stanisławówce”, gdzie setki dzieci znalazły serce i opiekę. Potomek starego rodu umiał łączyć pańską z czynnym miłośnictwem.

Duchowieństwo płockie było liczne i posiadało poważny autorytet. Za rządów arcybiskupa Nowowiejskiego Wyższe Seminarium Duchowne wymagało od swych wychowanków niezmiernie dużo. W przeoraną pracę Akcji Katolickiej głębię padało ziarno zdrowych pojęć, zapowiadając przyszłe wyniki. Katolicki Uniwersytet Ludowy w Proboszczewicach przez przygotowanie przedowników pracy społecznej docierał z myślą katolicką społeczną do wsi, gdzie stykał się z szeregiem ofiarnych społeczników z północnej ziemianstwa i nauczycielstwa. Diecezja płocka wydała też ostatnio szereg biskupów polskich. Biskup łucki, ks. Adolf Szlązek, jego sufragan ks. Walczykiewicz, biskup kielecki, ks. Czesław Kacmarek — kształcili się w Płocku. Prócz tego pochodzili z Mazowsza zarówno ks. kardynał A. Kakowski, jak i arcybiskup A. Szlągowski, sufragan warszawski.

Niestety ostatnia wojna dokonana nieobliczalnych zniszczeń na całym Mazowszu. Zginęły zamężeni w Działdowie arcybiskup Nowowiejski i jego biskup sufragan Wętański i wielu wybitnych księży. Wysiedlono z odwiecznych siedzib setki tysięcy ludzi, wcielając Mazowsze jako kraj Niemiecki (Südostpreußen) do Prus Wschodnich (Regierungsbezirk Zichenau).

Zniszczono dorobek społeczny, warstwę przodującą wymordowano.

A po jednej okupacji przyszła druga, nie lepsza. Dzielniejsi władcy w Polsce chcieliby nadać Mazowszu nowe piętno. Po Krzywoustym — Nowotko! Liczne procesy, które odbyły się przeciw ruchowi oporu, jak np. w Pułtusku, świadczą, że społeczeństwo broni się, jak umie. Demagogia — Mazura niełatwo oszukać. Przyszłowie mówi, że ślepy się rodzi, ale gdy przejrzy, to kpa i przez deskę rozemna. Na twardym „mazurku” można zęby połamać.

Józef Płoski



Dr Piotr Ketter — CHRYSTUS A KOBETY. — Przekład z niemieckiego. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Warszawa — 1948. Stron 326. Cena 18/-. Praca profesora seminarium duchownego w Trewirze pisana, jak zaznacza autor w przedmowie, z celem przyczynienia się do rozwiązania „kwesji kobiecej” przez ukazanie Chrystusa kobietom i dopomożenie im do znalezienia drogi do lepszego zrozumienia Jego etycznych wymagań. Książka wskazuje na specjalną rolę kobiety w wielkim dziele ludzkości.

Książka, tłumaczona na szereg języków, zawiera wiele cennego materiału historycznego, do którego się jednak nie zacieśnia. Okazała się niejednokrotnie — pisze autor — potrzebą rzućcia pomostów między przeszłością a teraźniejszością, wglądnięcia w czas, obecny w świetle życia i nauki Chrystusowej.

Wanda Miłaszewska — KSIĘZNIČKA DĄGNY. Romans. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”. Londyn — 1952. Str. 134. Cena 7/6.

Wanda z Jentysów Miłaszewska, urodzona w r. 1895, odegrała wraz ze swym mężem Stanisławem znanym poetą, wybitną rolę w niepodległej Polsce jako pisarka i pionierka beletrystyki i poezji katolickiej.

Oboje małżonkowie Miłaszewscy ponieśli śmierć na posterunku w powstaniu warszawskim.

Wydając jedną z popularnych powieści Wandy Miłaszewskiej Katolicki Ośrodek Wydawniczy miał na celu przypomnienie pięknej postaci polskiego piśmiennictwa oraz zapoznanie Czytelników na obczyźnie z najlepszymi tradycjami polskiej prozy.

Tadeusz Wittlin — DIABEL W RAJU. Wydawnictwo „Gryf”. Londyn — 1951. Str. 248. Cena 12/6.

Umiejętność zachowania poczucia humoru nawet w najcięższych okolicznościach jest niezwykle cenną zaletą człowieka w ogóle, a pisarza w szczególności. W swoich wspomnieniach z przeżyć w więzieniach sowieckich a następnie na „wolności” w sowieckim państwie z ponurą anegdotą Tadeusz Wittlin kreśli szereg obrazów pociągających trafnością obserwacji i głęboką ludzki rozumieniem. Książka, wydana obecnie również w języku angielskim, ma zapewnić powodzenie.

Okladkę projektował Stanisław Gliwa.

Tadeusz Wittlin — WYSPA ZAKOCHANYCH. Wydawnictwo „Vistula Press Ltd.” Londyn — 1951. Str. 124. Cena 7/6.

Warto przypomnieć czytelnikom poprzednią książkę Tadeusza Wittlina, wydane rok temu satyryczne „rozpoznanie” angielskiej rzeczywistości, pełne żywego a niedokuczliwego humoru.

Z przeskrawienia codziennych wydarzeń brytyjskiego życia, chwytane go „na gorąco”, z przerysowania postaci Angielek i Anglików — wydobycie autor znaczną dozę komizmu i czynił „Wyspę Zakochanych” lekturą przyjemną i dzięki trafności obserwacji, przyczyniającą się do lepszego zrozumienia gospodarzy Wyspy. Rysunki Stefana Osieckiego.

JAN MAZURKIEWICZ

WSPOMNIENIE WIELKANOCNE

NIEDOKOŃCZONA REZUREKCJA

Działo się to w marcu 1940 roku, w Wiśniowcu na Wołyńniu. Mimo, iż była już połowa marca, miasteczko jeszcze tonęło w śniegu niezwykle srożej w tym roku zimy.

Zbliżała się Wielkanoc, która w tym roku wypadła 24 marca — dniu św. Marka. Ten zbieg okoliczności napełniał nieliczną garstkę Polaków, nie wywiezionych podczas masowej deportacji w lutym do Rosji — wielką zabobonną trwogą. W owym groźnym okresie, gdy już zawiodły wszelkie nadzieje ratunku — szukano odpowiedzi na dręczące pytania w Piśmie świętym oraz wierzone w różne, nieraz bardzo fantastyczne przepowiednie. Ktoś, szperając w starych księgach, znalazł przepowiednię, iż zbieg Wielkanocy z dniem św. Marka jest znakiem niezwyklej klęski dla Kraju i ludzi.

Ale coż mogło stać się groźniejszego od tego, co już przeżyto i wciąż przeżywano? Polska była rozdarta przez dwóch najzacieklejszych wrogów, a nasze rubieże wschodnie znajdowały się w szczególnie tragicznym położeniu. Nieliczni Polacy, pozostający jeszcze w Wiśniowcu i okolicach, nie byli pewni ani swej godziny, ani swego miejsca. Okrutna niepewność ogarniała każdą istotę polską, gdy zapadała noc. W nocy bowiem porywano z domów ojców rodzin, matki od niemowląt, dzieci od zrozpaczonych rodziców. Toteż, gdy przychodziła noc, rzadko kto usnął z Polaków z trwogą przysłuchując się każdemu szmerowi za oknem. A gdy świtał poranek, spieszono dowiedzieć się, kto padł ofiarą.

Te noce koszarne, bezsenne, to ciągle wśluchiwanie się, ta obawa głosnej rozmowy nawet we własnym mieszkaniu, a we dnie ustawiczna pogon za kawałkiem chleba i odrobiną opał, zamieniły chwilowo pozostawionych na wolności Polaków w jakies cienie dawnych ludzi.

Ale oto nadszedł Wielki Tydzień. Pogoda przypominała raczej słotny Adwent. W dzień deszcz i błoto, a po nocach — mróz i rano zimowe kwiaty na szybach okien. Zdawało się, iż natura sprzegła się z mocami zła, których ucieleśnieniem byli myśzkujący na każdym kroku enkawudzisci — i że kazała zapomnieć, iż zbliża się najradośniejszy w roku dzień — święto Zmartwychwstania.

Ale jakże dziwne i niezłomne jest serce polskie! Wbrew nawoływaniom bluźnierców na hałaśliwych wiecach nie zaparło się wiary ojców i nie wyrzekło się poświęconych wiekami tradycji...

Mimo, że prawie w każdym domu polskim kogoś brakowało, wszędzie, gdzie się udało zdobyć trochę mąki i jakiegoś mięsa, pieczono a w domach, gdzie były dzieci, robiono kraszanek wielkanocne. Starannie jednak unikano kraszenia na czerwono, bo tego koloru czerwonego nawet na skromny, niewybredny Wiśniowiec, było stanowczo za wiele!

Bolszewicy szykowali na dzień 24 marca swe wybory do rad, a więc całe miasteczko utopili w czerwieni plakatów i placht, a przez szerokość ulic rozciągnęli olbrzymie transparenty z obłudnymi hasłami. Z każdego zaś balkonu wyzierały spośród czerwieni ogromne portrety uśmiechniętego Stalina.

A w zamku Wiśniowieckich, jeszcze do niedawna rozbrzmiewającym wesołym gwarem i pieśniami młodzieży szkół rzemieślniczo-przemysłowej i rolniczej, dały się sowieckie trąby i odbywały się propagandowe „mitingi”. „Przynieśliśmy wam szczęście wolności!” — wołano od rana do późnej nocy.

Ponurym echem odbijały się te ryki w obok znajdującym się wyniosłym klasztorze oo. karmelitów bosych, który jak potężna twierdza panował ze swego wzniesienia nad miastem i okolicami. Groźnie zadumany na frontonie świątyni Archanioł Michał, stał na podeptanym szatanie i wyciągał ku chmurnemu niebu rękę, z której kula bolszewicka wytrącała miecz.

Potężne, żelazem okute drzwi nie były szeroko rozwarte, jak zwykle to bywało w Wielkim Tygodniu, a w głównej nawie ogromnego kościoła nie wznosiła się, jak rok temu, wspinała grotą z Grobem Ukrzyżowanego, urządzona pracowitymi rękami brata Cypriana. Zamiast niej leżał stos pogruchootanych obrazów, zniszczonych aparatów kościelnych — dowód swoistej wdzięczności murarza Iwana Badasjuka, który za czasów polskich dorobił się podczas restauracji klasztoru. Wdzięczny mój ojciec w październiku 1939 r. wdarł się w nocy z całą bandą do kościoła, demon-

strując w szatańskiej nienawiści wspaniałą świątynię katolicką...

Na mieniących się bogactwem rzeźb kapitelach kolumn czerniały rzędy kruków, które swobodnie wlatywały przez wybite witrażowe szyby okien, złowieszczym krakaniem mącąc ciszą spustoszonej świątyni.

Na szczęście w Wiśniowcu istniał jeszcze kościół farny, przy którym ocalał starszyszek kanonik, ks. Owraczewski, za czasów caratu zwleczony z ambony i wywieziony na Sybir. Przy tym to kościele skupiła się garstka Polaków z Wiśniowca i okolicy, szukając ukojenia u stóp przecudnego ołtarza Ukrzyżowanego, a poradę u staruszka księdza, wjernie trwającego na swoim posterunku.

We wrześniu 1939 r., kiedy przez Wiśniowiec mknęły tysiące samochodów ku granicy rumuńskiej i jeden z nich zjechał, by zabrać księdza, starzec odparł:

— Jędziecie sobie z Bogiem. Moje miejsce jest przy tym kościele. W nim odprawim swoją pierwszą Mszę św., więc może Bóg mnie pobłogosławi, iż odprawię i ostatnią...

Ale oto w Wielki Piątek staruszka księdzka zawezwano do urzędu NKWD. Enkawudzista Zaczarczenko, który znecał się okrutnie nad badanymi, z przesadną grzechocnością przeprosił księdza:

— Niezmiernie mi przykro, że musiałem zaniepokoić szanownego obywatela, ale musiałem to uczynić przez wzgląd na konieczność służbową. Jak to napewno obywatelowi wiadomo, w niedzielę ma odbyć się głosowanie do rad. Z tego powodu jest zalecony jak najciszejszy spokój w nocy na niedzielę. Również jest bardzo pożądane, aby nie przeszkadzano obywatelom we wzięciu szerokiego udziału w tym głosowaniu. A więc bardzo proszę nie urządzić żadnego nabożeństwa w sobotę w nocy, a również powstrzymać się od odprawiania nabożeństw w niedzielę... Za to możecie się modlić w sobotę do godziny piątej wieczorem, tylko oczywiście bez tego dzikiego bięcia w dzwony i grania. W ten sposób nie przeszkodzicie w głosowaniu, no i nie zagniewacie waszego boga! — zakończył z uśmiechem enkawudzista.

Oburzony tym zarządzeniem kanonik odważnie zaprotestował oświadczając, że jest ono naruszeniem konstytucji Związku Sowieckiego, gwarantującej każdemu obywatelowi wolność wyznania i praktyk religijnych. Ale enkawudzista odparł na to z dobrodusznym uśmiechem:

— Proszę szanownego obywatela! Obywatel zbyt tragicznie ustosunkowuje się do mej skromnej prośby. Bo ja nie widzę w niej najmniejszego pogwałcenia naszej wspólniej konstytucji. Jaka bowiem jest różnica księdzu, jeśli odprawi swe nabożeństwo w sobotę bez tego hałasu na całe miasto? Przecież im wcześniej odwali się jakąś robotę, tym lepiej! — zakończył bawiąc się od nie-

chęcia leżącym na biurku pistoletem.

Na tym rozmowa się skończyła. * * *

Przyszła Wielka Sobota... Niebo od wczesnego rana załśniło słońcem i wspaniałym błękitem. Z otaczających Wiśniowiec wzgórz z huczającym gwarem pomknęły do Horynia wywołone z okowów mrozu wiosenne wody. Radośnie świętowało ucieśnione słońcem ptacwo, ożywając ogrody, w których tonęły przedmieścia Wiśniowca.

Stosownie do zarządzenia staruszki kanonik postanowił odprawić Rezurekcję o godzinie czwartej po południu. Wiadomość o tym jeszcze w Wielki Piątek obiegła wszystkie domy i dotarła do najdalejszych okolic. W sobotę od południa kościół w Starym Wiśniowcu zaczął wypełniać się wiernymi.

Ale chyba od samego zarządzenia swego paruwiekowego istnienia skromny kościół fundacji Mniszchów nie oglądał ani takiej liczby nędznie przyodziańnych ludzi, ani również takiej niezwyklej Rezurekcji!

Bo każdy, zdążający na tę uroczystość, jeśli nawet i był w posiadaniu jakiegoś lepszego ubrania — przywdziewał najuboższe, unikając zwracania na siebie uwagi rozwydrzonego motłochu.

Ten nędzny tłum od samego południa trwał na kolumnach w żarliwej modlitwie przed wielkim ołtarzem z wizerunkiem Ukrzyżowanego, ze łzami bijąc się w piersi i powtarzając słowa Suplikacji: „Święty Boże, Święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!”

A z ciemnego starego płótna Rembrandta w wielkim ołtarzu patrzyły na ten tłum nędzarzy cierpiące i smutne oczy Ukrzyżowanego i zdawało się, iż usta Jego szeptały ciche błogostawieństwa.

Rozpoczęła się Rezurekcja.

— Ale co to? — przemknął szmer po kościele. — Czemu nie dźwięczą potężne organy na chórze?... Czemu milczą dzwony na cmentarzu kościelnym?... Czemu nie obwieszczają światu radosnej nowiny Zmartwychwstania?

A gdy od ołtarza spłynęły słowa: „Tenci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się, weselmy się weni!” — ze wszystkich piersi wyrwał się niepowstrzymany szloch...

Siwułkiemu kapłanowi, który wytrwał njejedną Rezurekcją na mroźnej Syberii — uleciały gdzieś hen dalsze słowa Wielkanocnej egzorty, a zamiast nich — z jego wątlej, umęczonej piersi zabrzmiało donośne wołanie:

— Bracia! A jednak — prawdziwie z m a r t w y c h - w s t a ł ! ! ! . . . — Wtem starzec zachwiał się i runął na stopnie ołtarza.

Gdy pośpieszono mu z pomocą — już nie żył.

Trudno orzec, co to było — czy promień słońca, który zająrzywszy przez okno, obdarzył staruszką swym pożegnaniem pocałunkiem, czy był to może odbłysek gorejącej potężnym ogniem duszy — wie to tylko Ukrzyżowany — ale twarz zmarłego promieniała niezwykle, jakby niebiańskim blaskiem.

„A jednak — prawdziwie zmartwychwstał!” — powtarzała rozchodzący się z niedokończonej Rezurekcji parafianie.

I mimo, iż każdemu kręciły w oczach się łzy na wspomnienie niezwyklej śmierci ukochanego duszpasterza, którego serce nie zniosło nadmiernego bólu, to jednak w głębi zboliałych serc zapłonął ogień nadziei, która swymi promieniami rozpraszała za-legające dokoła mroki.

„A jednak — prawdziwie zmartwychwstał!” — powtarzała uparczywie ta, coraz bardziej krzepnąca nadzieja ostatnie słowa kapłana. — „A jeśli prawdziwie zmartwychwstał, nie masz się czego lęsać duszo zatrwożona!” — wołała nadzieja.

„Przecież prawdziwie zmartwychwstał!” — twierdził stanowczo przepiękny błękit nieba, stwierdzając nieodwołalnie życiodajne słońce, powtarzały to swym radosnym świętym ptaki i wołała budząca się do nowego życia ziemia.

„A więc nic to, — wołała potężnie nadzieja — że może jutro, może nawet dziś w nocy wróg powlecze cię na meki! Niezłomną prawdą jest Zmartwychwstanie, które jest zwycięstwem światła i Prawdy nad ciemnością i złem, a więc wszystko, co nie jest z tego Zmartwychwstania, przemienie jak koszmarny, zły sen!”

„I nadejdzie on dzień, kiedy zostanie dokonana ta Rezurekcja, a będzie ona stopniocę wspanialsza, stokroć radośniejsza niż wszystkie poprzednie” — odpowiadała na każdym kroku swym cichym szepcem odwieczna, polska ziemia kresowa...

Jan Mazurkiewicz

PIELGRZYMKI

1) BARCOELNA (Na Kongres Eucharystyczny)

od 25 maja do 4 czerwca. CENA £229.10
wraz z tygodniowym wypoczynkiem nad morzem (w Sitges).

2) LOURDES

CENA £22.16
a) od 8 do 14 czerwca c. od 10 do 16 sierpnia
b) od 6 do 12 lipca d) od 31 sierpnia do 6 września

ZGŁOSZENIA PRZESYLAĆ JAK NAJWCZĘSNIEJ.
Ostatni termin jest: 3 tygodnie przed każdą pielgrzymką.
Bliższe informacje i zgłoszenia należy kierować
WYŁĄCZNIE do Blura Podróży

DAVIES, TURNER & CO. LTD.

4, LOWER BELGRAVE STREET, LONDON, S.W.1.
(koło stacji Victoria). Można pisać po polsku.
Na życzenie P.T. Klientów firma załatwia dodatkowo sprawy paszportów i wiz.

POSEZONOWA WYPRZEDAŻ KOCÓW WELNIANYCH

	wymiar	waga	cena
SZARE	60" x 80"	4 lb.	21/-
BIAŁE	62" x 82"	3 lb.	42/6
BIAŁE	70" x 90"	4 lb.	55/-
BIAŁE	80" x 96"	5 lb.	70/9

Wszystkie BIAŁE KOCE są najwyższej jakości (100% Pure Wool), każdy koc jest pakowany oddzielnie w celofanowy papier i wysyłany bezpośrednio z fabryki do rąk zamawiającego pocztą poleconą.

Pocztą 2/- extra.

ANGEL TRADING CO.,
8, Duncan Terrace, City Road, London N. 1.

MARIAN BOHUSZ-SZYSZKO

LEONARDO DA VINCI



LEONARDO DA VINCI — PORTRET WŁASNY

Wśród największych gwiazd na niebie kultury europejskiej nie ma żadnej, której blask mógłby przyciemnić tę, związaną z imieniem Leonarda da Vinci. Urodzony w 1452 r. w małym miasteczku na północy Włoch, syn porboryc poatków i dziewczyny wiejskiej, jest Leonardo chyba najwszechstronniejszym twórcą w dziejach ludzkich. Genialny malarz, rzeźbiarz, architekt, inżynier, anatom, geolog, fizyk, chemik, zegarmistrz... Był równocześnie muzykiem i wynalazcą instrumentów muzycznych, autorem pięknych literacko bajek i przypowieści. Wynalazł warsztat tkacki, maszynę do robienia igieł, armatę odtłocową, śrubę okrętową, prototyp łodzi podwodnej, rysował i budował modele aparatów latających, jest chyba pierwszym pionierem lotnictwa... Spis jego wynalazków zajmuje setki pozycji... Jako inżynier przeprowadził własną metodą regulację rzek, budował mosty własnej konstrukcji, rysował mapy... Był jednym z pionierów naukowej sekcji zwłok, jego rysunki do atlasów anatomicznych są dziełami sztuki o nieprześcignionej doskonałości. Napisał, stosując metodę naukową, traktat o malarstwie; konstrukcje perspektywiczne uzasadniał matematycznie... Napisał księgę o ruchu i spadku ciała, traktat o optyce; badał ruch falowy i wypowiedział pierwszy twierdzenie, że głos i światło przenoszą się falowo.

W malarstwie dzieła Leonarda da Vinci należą do szczytowych osiągnięć człowieka. „Wieczera Pańska” malowana na ścianie refektarza klasztoru i kościoła Najsw. Panny Łaskawej w Mediolanie jest chyba najdoskonalszym obrazem epoki Odrodzenia, dziełem, w którym kompozycja, głębia psychologiczna, zalety koloru i rysunku, monumentalność i prostota współzawodniczą ze

sobą o lepsze. Niestety, nieprześcignione to arcydzieło uległo w ciągu wieków ogromnemu zniszczeniu. Portret Mony Lizy, żony Francisca del Giocondo, znajdujący się w Luwrze (w Paryżu) uchodzi słusznie za największe dzieło, jakie świat zna w tej dziedzinie malarstwa.

Wśród nielicznych dzieł malarskich Leonarda da Vinci, które dochowały się do naszych czasów, wspomnijmy sławny portret „Damy z łasicą”, który znajduje się w zbiorach polskich (przed wojną w muzeum Czartoryskich w Krakowie).

W rysunku jest Leonardo również nieprześcignionym mistrzem wszystkich czasów. Rysuje z równą doskonałością subtelne głowy kobiece

jak i pełne furji bitewnej twarze wojowników; rysował drzew, roślin i kwiatów, machin wojennych i wirów wodnych, zwierząt widzianych w naturze i potworów wyimaginowanych — wszystko to pod piórem, rylcem, kredką w rękach Leonarda staje się połączeniem potęgi twórczej i nieprawdopodobnej wprost subtelności widzenia.

Śpośród dzieł rzeźbiarskich Mistrza zaczęły się tylko nieliczne ułamki. Największe jego dzieło w tej dziedzinie — posąg konny księcia mediolańskiego, Ludwika Sforzy, zwanego il Moro, nie odiany w porę w brązie — w czasie zamieszek politycznych jeszcze za życia Leonarda uległo zniszczeniu.

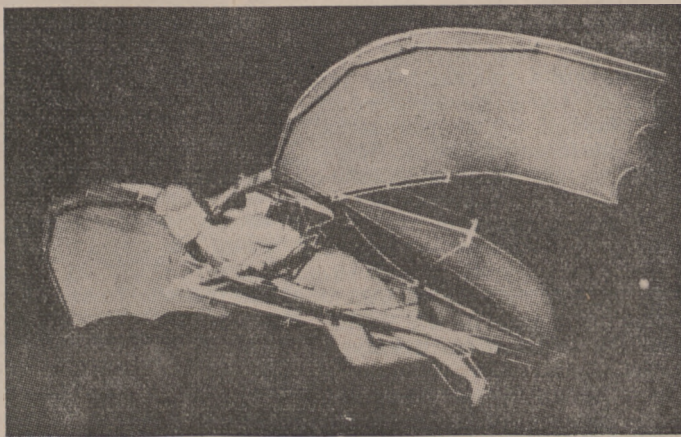
Natura, która Leonarda tak nieporównanie obarczyła siłami ducha, była równie szczerobliwa dla niego i pod względem fizycznym. O regularnych rysach twarzy, harmonijnie zbudowany, posiadał Leonardo tak ogromną siłę w rękach, że łamał podkowy. Charakter opanowany, przy tak wyjątkowych zaletach umysłu był skazany na samotność wewnętrzną wśród ludzi, często na zawzięcie, zawsze na niezrozumienie.

W ostatnich latach życia znalazł się Leonardo we Francji na dworze króla Franciszka I. Tam też życie zakończył w 1519 r., a więc mając 67 lat. Jak mówi o nim Leopold Staff — bajka prawdziwa...

Z okazji 500-lecia urodzin tej tytanicznej indywidualności odbywają się w całym świecie cywilizowanym obchody i wystawy.

W Londynie jest otwarta w salach Królewskiej Akademii Sztuki przy Piccadilly wystawa poświęcona twórczości Leonarda da Vinci. Można tam obejrzeć obok modeli jego wynalazków przede wszystkim około 250 oryginalnych rysunków Leonarda — przeważnie ze zbiorów królewskich w Windsorze. Uczta prawdziwa dla wielbicieli Mistrza — i dla każdego kulturalnego człowieka.

Marian Bohusz-Szyszko



SAMOLOT POMYSŁU WIELKIEGO LEONARDA

Aparat do latania, bijący jak ptak skrzydłami, miał poruszać człowieka przy pomocy napędu pedałowego. Jako podwozie służyły plozy saneczek. Genialny wynalazca nie wiedział jeszcze w owym czasie, że siły człowieka nie wystarczają do uniesienia w powietrze jego własnego ciężaru. (Model z wystawy dzieł Leonarda da Vinci w Burlington House w Londynie.)

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

Stopy Boga

Widziałam ślad stóp Chrystusa
w Rzymie przed małym kościółkiem:
dwie stopy mocne i duże,
wryte w glinie poźółklej.

Widziałam stopy Boga,
schyliłam się ku stopom —
to tędy biegła droga,
gdzie spotkał Cię Apostoł.

Kościółek zwie się „Quo vadis?”,
bo tak Cię Apostoł zapytał —
a Tyś mu rzekł, że idziesz
raz wtóry na krzyżu zawisnąć.

Piotr pytał Cię; Gdzie idziesz? —
ja pytam: Dokąd odchodzisz? —
znużony nienawiścią,
bolesny od miłości.

Zatrzymaj się. Pozostani.
Ludzie nie wiedzą, co czynią —
niech Twoje mocne stopy
śląd zrobią w serca pustyni.

Pozostani. Niechaj nie mówię
w mej samotności biednej,
żeś serce moje opuścił,
że z serca mego odszedłeś.

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

JERZY DOŁĘGA-KOWALEWSKI

Bociany

PANI EWIE Z OBERTYŃSKICH SMORCZEWSKIEJ

Od soboty do wtorku:

List z Rzymu,
drugi z Oitawy,
trzeci z Long Island
(obok New Yorku).

A ja czekam na — osobliwy — tamten
od Lily i od Mostów,
na list, który pewno nie przyjdzie,
zagubiła go poczta.

Reklamujmy. Pani jedzie do miasta,
błagam, niech Pani się dowie:
może pociąg się wykołubił,
zepsuły się semafor,
i ja tu — na próżno,
pocieszam się nadzieją,
gryzę się i diabli mnie biorą.

Bo, widzi Pani, jedno jedynie
jest dogłębne, ważne, ciekawe:
chcę wiedzieć coś o bocianach —
czy są tam po dawnemu
przy wschodzącej już ozimocie,
czy czuają po rosnej trawie.

Nauczyły się, jak i my, one
zagranicznych dróg, aby za rok
przypomnieć te same strony.
przylatywać na ten sam barok
w parku — świątyni arianiskiej...
Tylko że nas — wrócono,
postrzelano, wytluczono, zgoniono,
a im chyba się udało
przemknąć pod niebem bezpieczeństwa.

Tak więc od nich czekam ja znaku,
pozdrowienia, wieści mistycznej.
Nie ma. Zapomniały? Zgłupiały?
Albo się zapisały —
do partii komunistycznej...

Trapi mnie to. Nad ranem
śnie czasami ich krzyk na zgliszczach — —

Proszę Panią wyklócić się u Poczmiistrza
o ten list. Do mnie list. Od bocianów.

JERZY DOŁĘGA-KOWALEWSKI

Wszelkie leki Apteka **GRABOWSKIEGO**
wysyła
do **P O L S K I**
187, Draycott Avenue, London S. W. 3.
TEL.: KENSington 6583
lub autobusami do Brompton Oratory
dojazd kolejką do st. Sth, Kensington

Chociaż na łamach „Gazety Niedzielnej” poruszano już kilkakrotnie zagadnienia dotyczące dziejów rycerstwa, to jednak powracam do tego tematu, gdyż wydaje mi się on bardzo na czasie. Właśnie dziś, w dobie materializmu i zupełnego zaniku t.zw. „rycerskości”.

Na przestrzeni dziejów narodów chrześcijańskich myśl rycerska była w większości wypadków „iskrą pobudzającą do szlachetnych porywów i do walki z wrogami Krzyża. Kościół katolicki będący bodźcem jedynym czynnikiem, oceniającym właściwie zagadnienie sprawiedliwości społecznej i pragnącym powstrzymać świat od upadku, zawsze zdawał sobie z tego sprawę, jak wielkie znaczenie w tym względzie posiada utrzymanie, we wszystkich warstwach społecznych, istotnie chrześcijańskich założeń rycerskich.

Na dowód przypomnę ów znany fakt historyczny, mówiący nam o tym, jak to pozornie tylko schryścianizowane i tkwiące głęboko w zaboronach pogańskich społeczeństwo Europy zachodniej XI wieku, zostało przekonane przez katolickie duchowieństwo o istotnym zadaniu rycerstwa, którego celem było utrzymanie wysokich wartości cnót miłości bliźniego oraz obrona uciśnionych.

Gdy w tym samym stuleciu chrześcijanie, zamieszkujący Ziemię świętą ulegli prześladowaniu muzułmańskiemu najeźdźców, którzy w dalszym swym pochodzie skierowali się ku cesarstwu bizantyńskiemu, dotąd zważano ze sobą rycerstwo franko-germańskie zostało sklonione przez papieża Urbana II do podjęcia wspólnej wyprawy w celu oswobodzenia Grobu Chrystusa i prześladowanych

W. A. CHEBDA

ŚLADAMI RYCERSTWA

braci. Ten spontaniczny odruch chrześcijańskiego rycerstwa, zebranego na polach pod Clermont w r. 1095, jest najlepszym przykładem, jak doniosłe znaczenie posiada szlachetny zapal, pobudzający ludzi i narody do konkretnego i na chwałę Bożą obróconego czynu.

Nie da się zaprzeczyć, że główną siłą krzyżowców była wiara w zwycięstwo, toteż mimo ciężkich doświadczeń dotarli oni pod mury Jerozolimy, którą zdobyli dnia 15 lipca 1099 r. W ciągu ośmiu wypraw krzyżowych (1099 - 1291) wytworzył się typ obrońcy wiary i uciskanych braci, a jego głównym ce-

chami były odwaga oraz gotowość do okazania chrześcijańskiej pomocy chorým, kobietom, dzieciom i starcom. Prawdziwie przykładowy rycerz postępował szczerze wobec Boga i ludzi, był skromny i wstrzemięźliwy w mowie i uczynkach, a brzydził się kłamstwem i intrygą.

Po założeniu przez krzyżowców Łacińskiego Królestwa Jerozolimskiego wyłoniła się sprawa opieki nad całością państwa i chrześcijańskimi zabytkami. W tej trosce leży właśnie geneza pierwszych pięciu zakonów rycerskich: Grobu świętego, Templariuszy, Szpitalników św. Jana, świętego Jakuba

od Miecza i Teutońskiego pod wezw. N. M. Panny czyli Krzyżowego.

Istotą ich ustrojów było połączenie reguły klasztornej z organizacją wojskową. Mimo swojego uniwersalnego charakteru zakony te dzięki pochodzeniu rycerstwa nie były pozbawione pewnego narodowościowego piętna. I tak: Joanicji, założeni przez kupców włoskich z Amalfi, byli zakonem włoskim, Zakon Grobu świętego (Bożogrobców) i Templariuszy uważają za zakon francuski, Zakon św. Jakuba od Miecza za hiszpański, a Zakon Teutoński za wybitnie niemiecki.

Gdy pod przeważającym naporem połączonych wojsk arabsko-tureckich upadło Królestwo Łacińskie, zakony rycerskie wycofały się do Europy, niektóre z nich jednak, jak powstałe w Hiszpanii Zakony Callatrowa i Alcantara, walczyły nadal z Maurami. Na północno-zachodnich wybrzeżach Afryki, podczas gdy Joanicji opierali się Turkom na wyspach Morza Śródziemnego.

W ciągu dalszych wieków powstawały różne nowe organizacje rycerskie, z których wiele miało związek z dziejami Kościoła, a ściślej biorąc, z samą Stolicą Apostolską. Wśród nich najbardziej znanymi są rycerskie orderzy: Chrystusa, Złotej Ostrogi, św. Grzegorza i św. Sylwestra, wszystkie mające swoją genezę w oddziałach t.zw. „Złotej Milicji”, zabezpieczającej ówczesne Państwo Watykańskie przed zewnętrzną agresją.

W XIX wieku, a więc w dobie powstawania z jednej strony marksizmu, z drugiej zaś — największego rozwoju masonerii, zorganizowała Stolica Apostolska kilka wyżej wymienionych organizacji, nadając im jako specjalną misję „obronę wiary świętej”. W tej również epoce powołano do życia kilka skasowanych przez wielką rewolucję francuską organizacji rycerskich, z których wiele wykazuje się wciąż bardzo ożywiłą działalnością charytatywno-społeczną.

Warto przypomnieć, jaki udział brała w tym ruchu Polska, mająca w ciągu swych dziejów zadanie obrony wschodniej polaci Europy przed wrogami Krzyża. Monarchowie polscy pozostawali zawsze pod wpływem Stolicy Apostolskiej, oceniającej również ich dziełowe znaczenie jako „obrońców wiary”. Z tego powodów niemal że nieustającego przeciwstawiania się pogańskiemu najeźdźcom, wytworzył się u nas własny typ rycerza krzyżowego, który na swą patronkę obrął „Bogu Rodzicę”.

W. A. Chebda

(Dokończ. w nrze następnym)

ZOFIA KOSSAK

PRZYMIERZE

Powieść biblijna

Cena 20/- portu 6 d.

Do nabycia: w

VERITAS F.P. Centre,
12, Praed Mews,
London W.2.

NA FUNDUSZ PRASOWY

„Gazety Niedzielnej”

złożyli:

Sodaliczka Marińska w Lud-ford Magna £ 1.0.0
Polska Parafia w Lud-ford £ 1.0.0

Ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać.

Wydawnictwo

TRANSPORTY MORSKIE

ULGOWE BILETY LOTNICZE DO KANADY
BILETY KOLEJOWE W U.S.A I KANADZIE
TRANSFER PIENIĘDZY — WSZELKA POMOC EMIGRUJĄCYM

BROWICK TRAVELAID LIMITED

26 Wardour Street, London W.1. Tel. GERard 7001.

KOMISJA KATYŃSKA KONGRESU U.S.A. PRZYBYŁA DO EUROPY

Jak już podaliśmy, specjalna Komisja Kongresu Stanów Zjednoczonych, wybrana dla zbadania zbrodni katyńskiej, przybyła z końcem marca do Europy dla przeprowadzenia tu dalszych swych badań, głównie na terenie Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec zachodnich. Dwaj jej członkowie, kongresman Alvin O'Koński i Roman Puciński, przybyli do Londynu, gdzie odbyły rozmowy z przedstawicielami władz legalnych R. P. i gen. W. Andersem oraz przyjeźli na osobnej konferencji przedstawiciele prasy. Na niej omówili stan badań Komisji oraz plan jej dalszych prac.

P. O'Koński podkreślił na wstępie, że badania w sprawie Katynia zaczęły się w Stanach Zjednoczonych jeszcze w 1944 r. i już wtedy zaczęto zbieranie informacji i dowodów. Sprawa dojrzewała wolna, aż mogła być wniesiona do Kongresu i we wrześniu 1951 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił powołanie osobnej Komisji Kongresu dla zbadania mordu w Katyniu. Do komisji tej, na której czele stanął p. Madden, weszło 4 demokratów i 3 republikanów, nie ma więc ona jednostronnego politycznego składu. Badania Komisji zaczęły się w styczniu b. r. i jak dotychczas przesłuchano już około 50 świadków. Komisja jednak jest przekonana, że najwięcej materiału dowodowego może znaleźć w Europie a przede wszystkim w W. Brytanii, gdzie znajduje się szereg osób sztabu gen. Andersa, które najsumienniejsz od samego początku, a więc jeszcze przed ujawnieniem zbrodni przez Niemców, sprawę zaginięcia oficerów polskich w Rosji badały

Cel badań jest jasny i powinien być bliski każdemu uczciwemu człowiekowi, który chce wiedzieć, kto był zdolny do popełnienia takiej zbrodni, dotychczas nie ukaranej. Ponadto trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że podobny do katyńskiego los może grozić 15 tysiącom osób każdej innej narodowości. Jak sprawa ta jest ważna, świadczy jedynomyślność uchwały Kongresu, który po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych powołał do życia komisję specjalną do zbadania sprawy międzynarodowej. Komisja więc jasno i uczciwie chce się zapoznać ze wszelkimi materiałami i przesłuchać wszystkich świadków, którzy mogą cokolwiek wnieść do wyjaśnienia tej ponurej zbrodni.

Toteż Komisja zwróciła się do najbardziej w tym wypadku zainteresowanych, a więc do rządu w Moskwie oraz do władz obecnego reżymu w Warszawie. Odpowiedź Moskwy jest znana, a odpowiedź z Warszawy uprzedził oparty na materiałach moskiewskich obelżywy atak ambasady reżymowej w Waszyngtonie. (W końcu, jak wiemy, nadeszła odpowiedź z Warszawy. Stwierdza ona, że rząd Cyrankiewicza już złożył w tej sprawie swe oświadczenie i że p. Madden jako jednostka nie może zapraszać do składowania jakichkolwiek materiałów przez suwerenny rząd).

W ciągu kwietnia br. Komisja przesłucha świadków we Francji i w Niemczech zachodnich a przy końcu kwietnia przybędzie do W. Brytanii. Po zgromadzeniu wszystkich materiałów Komisja w początkach lipca br. złoży pełne sprawozdanie ze swych prac Kongresowi.

P. Puciński przedstawił stan dotychczasowych prac, które jako na podstawie oparły się na starych badaniach i materiałach polskich zebranych w Rosji a potem w krajach bliskiego Wschodu, we Włoszech i W. Brytanii. Stwierdził, że zbadania tej sprawy domaga się naród amerykański i że winowajca powinien być ujawniony.

Na pytania obecnych dziennikarzy objął członkowie Komisji udzielali odpowiedzi, z których wynika, że Komisja

Malarstwo Tadeusza Ilnickiego

Na otwartej 30 marca w Klubie przy 6, Cadogan Gardens, wystawie obrazów i rysunków Tadeusza Ilnickiego, zarysował się wyraźnie problem artysty, który z początku był karnym sługą sztuki, a w dalszych fazach swej twórczości poszedł drogą formowania swych tęsknot i dążeń subiektywnych — mniej już dla ogółu zrozumiałych.

Z ponad 30 prac wybijają się trzy portrety: ciekawe i wyraziście oddające oryginalność zarówno modelu, jak i malarza. Te trzy prace uważane są jako realistyczne — oddające dość wiernie rzeczywistość.

Gros pozostałych, to prace formistyczne — wyrażające subiektywne, często nieprzyjemne dla świeżego oka formy czy nawet barwy, ale będące w dalszym ciągu pełną wypowiedzią artysty.

A. W.

TYLKO

TYLKO

NYLONY 54 GAUGE

warto wysłać do Kraju, bo mają wartość do 250 zł. za parę.
BHP 54 GAUGE, 30 Denier 1 p. lotn. 10/6, 2 p. polec. 20/-
„NOCTURNE” 54 GG, 15 Denier gazowe z ciemnym szwem, luksusowe lotniczo: 1 p. 12/6, 2 p. 23/-

„LUXURY-PIREFLY” 54 GG, 30 Denier (dzięki wykończeniu i trwałości najbardziej poszukiwane w Kraju od 4 lat) — 1 p. lotn. 13/-, 2 p. polec. 24/-

WYSYŁA TYLKO

Fregata (Merchants) Ltd.

122, Wardour Street, London W.1.

U W A G A: 45 i 51 Gauge nie prowadzimy.

Wieczór pisarek

Zjednoczenie Polek na Obczyźnie urządziło w dniu 27 marca br. wieczór literacki w salach swego nowego lokalu przy 3, Beaufort Gardens.

Mimo złej pogody i słabej reklamy (afisze były ręcznym dziełem jednej z członkiń z powodów oszczędnościowych) publiczność dopisała nadzwyczajnie. I to jaka publiczność! Życzyć by jej należało każdej polskiej imprezie kulturalnej. Wrażliwa, kulturalna, reagująca żywo i serdecznie na podany materiał, niedym słowem publiczność idealna. Wprawdzie Zjednoczenie Polek ma już swoją markę („żywe dzienniki“ zawsze cieszyły się dużym i zasłużonym powodzeniem), ale mimo to wielu sceptyków wróżyło, że wieczór się nie uda. „Bo nikt na emigracji nie interesuje się literaturą“.

Tymczasem okazało się, że publiczność znacznie bardziej spragniona jest żywego słowa, niż dancingów czy „herbatak“, choćby nawet okraszonych „występami artystycznymi“. Nie doceniałmy samych siebie. Wieczór pisarek mógł natchnąć otuchą największego sceptyka.

Nie miał on specjalnej linii czy tendencji, był raczej swobodnym występem zaproszonych pisarek. Otworzyła go p. Herminia Naglerowa, czytając wyjątek ze swej ostatniej, niewydanej jeszcze powieści pt. „Sprawa Józefa Mosta“. Piękny styl, jak i tematyka, oraz niezwykle aktualny problem, jakiego poświęcona jest powieść p. Naglerowej, sprawiły, że publiczność wysłuchiwała autorki w skupieniu i żywo ją oklaskiwała. P. Maria Daniłowiczowa czytała fragmenty większej całości. Treścią tych poetyckich impresji są wspomnienia z rodzinnych Kujaw. Pełne poetyckiego wdzięku i szczerzego sentymentu porwały publiczność, przypominając każdemu jego dom rodzinny, z jakiegokolwiek części Polski by on pochodził. Radzibyśmy widzieć zbiór utworów p. Daniłowiczowej w druku.

Poezję reprezentowały pp.: Zofia Bohdanowiczowa i Beata Obertyńska. Pani Obertyńska sama czytała swe wiersze a robiła to najpiękniej, jak sobie można wyobrazić. żywiołowe owacje słuchaczy były nagrodą za jej poetycki trud. Wiersze p. Bohdanowiczowej recytowała po mistrzowsku p. Jadwiga Domańska, uwypuklając całe ich piękno.

P. Zofia Kozarynowa przysłała na wieczór bardzo ciekawe wspomnienie o polonistach i polonofilach w Turynie, gdzie przez jakiś czas była lektorką języka polskiego. Utwór ów wykazywał przewagę materiału rzeczowego nad formą literacką, ale ponieważ traktował o bardzo ciekawych sprawach, wysłuchany był z żywym zainteresowaniem. Utwór odczytała p. Brunerowa, organizatorka wieczoru.

P. Teodozja Lisiewicz dała nam krótką jednoaktówkę, pełną humoru, poświęconą problemom małżeńskim. Utwór odczytały panie Domańska i Lisiewicz oraz p. Szpiganowicz. Huragany śmiechu były najlepszą owacją dla autorki.

W jednej z sal Central Hall w Westminsterze odbył się 28 marca koncert dzieł jednego z najwybitniejszych muzyków polskich, Karola Szymanowskiego, zorganizowany w celu uczczenia 15 rocznicy śmierci swego mistrza przez Chór jego imienia.

Chór ten powstał z połączenia Chóru Akademickiego z Polskim Towarzystwem Śpiewaczym. Bogaty repertuar Chóru, zawierający pieśni ludowe, wojenne, kościelne oraz śpiewane Msze, odznacza się liryczną melodią, dramatycznym tempem i harmonicznymi układami. Są to utwory oparte o klasyczne formy, a rodzime wzory.

Dzieła patrona, którego sobie Chór ten obrał, noszą cechy inne: w melodii są abstrakcyjne, w tempie — rwane, a ich harmonia jest niecodzienna, pełna tragedii i trudna do przyjęcia uszom o-

Po słynnym „Trzecim człowieku“ Reeda nie pojawił się na ekranach świata żaden film, który by go przewyższył. Obecnie sztuka filmowa klasyka dzieła jeszcze większej klasy obraz „Viva Zapata!“ Sądząc po „Trzecim człowieku“ i „Viva Zapata!“ film dużej młary powstaje dzięki trzem czynnikom. Są nimi: scenariusz, reżyseria i aktor względnie aktorki. Stwierdzenie pozornie banalne, a jednak niezmiernie niezrozumiałe, skoro filmy dzieła sztuki pojawiają się ledwie: raz na kilka lat. Ani dobry scenariusz bez dobrej reżyserii choćby nawet z dobrymi aktorami nie tworzy doskonałego obrazu, ani genialny reżyser niczego nie dokona bez dobrego scenariusza, ani najlepszy aktor nie zastąpi reżysera ani scenariusza. Musi ich wszystkich łączyć wysoki poziom artystyczny. Wówczas powstaje taki film, jak „Viva Zapata!“

Autorem scenariusza filmu jest słynny pisarz amerykański John Steinbeck, reżyserem Eila Kazan, głównym aktorem Marlon Brando. Jest to prawdziwy geniusz ekranu. Brando wystąpił dotąd w trzech filmach: „The Men“, „Streetcar Named Desire“ i w „Viva Zapata!“ — a już po drugim filmie był na ustach wszystkich miłośników dziesięcioletniej muzyki, zaś nieprzydzielenie mu Oscara wywołało powszechne zdumienie. „Viva Zapata!“ ustała sławą Marлона Brando jako zdecydowanie najlepszego współczesnego aktora filmowego.

Treść filmu zaczerpnięta jest z dzieł meksykańskich walk domowych w latach 1909/10. Zapata był autentyczną postacią indiańskiego partyzanta z plemienia Morelos, który zdobył na krótki czas władzę dyktatora państwa, wspierany przez zbuntowanego generała Pancho Villa. Walki meksykańskie słynne są z brutalności i ze zriemności losów. Zapata padł ofiarą własnych zwolenników. Scenariusz Steinbecka nadal czerwono-skóremu bohaterowi charakter niezłomnego bojownika o równość i sprawiedliwość i w mistrzowskich rysach przedstawił odwieczną problematykę dyktatury i tyranizowanego ludu.

„Zapata“ jest przykładem filmu realistycznego, gdzie wszystko dzieje się wedle praw życia, bez ucieczek w fantazję, bez estetyzującej szminki, bez patosu i retoryki. Bohaterowie mówią do siebie językiem żywych ludzi. Mówią niewiele, ale każde ich słowo ma ostrość dłuta rzeźbiarskiego. Mimo

Mimo, że wieczór przeciągał się długo, niezłomnie słuchacze wyrażali ochotę na dalsze słuchanie, zmuszając autorkę do bisów i prosząc organizatorki wieczoru o dalszy ciąg.

Wieczór prowadziła z właściwym sobie wdziękiem p. Leśniakowa, uroczy „redaktor naczelny“ wszystkich żywych dzienników. I. B.

WYKRAŃ — SCENA — ESTRADA

Muzyka młodej Polski

słuchanym i duszy rozkochaną w popularnej, pełnej melodii muzyce polskiej czy powszechnej.

Koncert ten był wielkim popisem Wacława Niemczyka (skrzypce), Jerzego Kropiwnickiego (fortepian) i Alfreda Ordy (baryton).

Śpośród dwudziestu trzech wykonanych utworów, rzucających światło na całość twórczości Szymanowskiego, największe wrażenie zrobiła Etiuda b moll. Na fortepian (jeden z pierwszych utworów kompozytora) oraz taniec z baletu „Harnasie“, w układzie na solo skrzypcowe. Ten drugi utwór, jak i wiele innych dzieł Szymanowskiego, traci dużo bez akcji scenicznej, którą zasadniczo ilustruje i uzupełnia. Do tego typu należy zaliczyć „Zdrój Aretuzy“ oraz „Nokturn i tarantellę“, jak też i „Pieśń Roksały“ z opery „Ról Ro-

ger“ oraz „Pieśń kurpiowską“ — obie w układzie znanego skrzypka przedwojennego. Pawła Kochańskiego. Przy tym „Zdrój“ osobliwie nadawałby się jako podkład pod film rysunkowy w rodzaju „Fantazji“ Disney'a

W pieśniach do słów T. Mińskiego oraz dalszych czterech (do tłumaczeń z hinduskiego poety Rabindranath Tagore), p. Alfred Orda wykazał duże opanowanie swojej melodyki Szymanowskiego. Podobna zasługa była też i udziałem obydwu pozostałych solistów.

Poeta brytyjski Tom Scott recytował swe własne tłumaczenia wierszy Mińskiego oraz oryginały Tagore.

Należy podkreślić, że poważna część utworów Szymanowskiego jest oparta na tematyce hebrajskiej oraz innej. Współczesnej obcej.

A. W.

VIVA ZAPATA!

konsekwentnej reżyserii w grze poszczególnych aktorów dotrząga się także: różnie. Intencje reżysera najlepiej zrozumieli — oprócz Marłona Brando, który zgruntuował ją do dna: Joseph Wiseman jako agent polityczny, który mimo iż sam nigdy nie nosi broni, jest sprawcą wszystkich morderstw i wyroków oraz Harold Gordon jako tragiczny prezydent Madero, idealista, pojmujący władzę jako środek do uszczęśliwienia poddanych i ginący jako ofiara swego idealizmu. Inni aktorzy, szczególnie Jean Peters, mimo świetnej gry, są w porównaniu z trzema wspomnianymi, a zwłaszcza z Marlonem Brando, postaciami ze sceny. Ich gra jest wyraźnie teatralna. W życiu nie ma takich gestów, takiej mimiki, takiej tonacji głosu.

Tajemnica gry Marłona Brando polega na absolutnym wcieleniu się w graną postać. W jego interpretacji nie ma miejsca na żadne popisy ni glerki, gdyż wszystko skoncentrowane jest jak igła magnetyczna czułego kompasu na odtwarzanie roli. Brando

nie kreuje postaci scenicznej, lecz odtwarza postać powołaną do życia przez scenarzysty. Tak zapewne postępują wszyscy wielcy aktorzy, żeby tylko wspomnieć Solskiego. Inaczej mówiąc rola nie jest odskocznią dla interpretacji aktora, lecz formą, którą aktor usiłuje wypełnić po brzegi. Taki sposób gry jest najwłaściwszy w dramacie realistycznym, gdzie nie ma miejsca na upiększone pomysły.

Reżyser sugestywnie posłużył się scenami zbiorowymi. Kiedy po zabiciu Zapaty ślepacze rzucają jego ciało na rynek miasteczka, z domów poczynają wychylać się jedna po drugiej cienne, bezosobowe postacie starych kobiet. Jest to przejmujący symbol przytłoczonej przed zbrodniami dyktatury cierpliwości i wytrwałości ludu. Takie to miliczące kobiecinki zapewne noszą w sobie upór protestu w państwach czerwonych dyktatorów.

Piękno filmu poleguje znakomita fotografia subtelnie odczutyh plenerów i architektury meksykańskiej.

J. B.

„OSKAR“ 1951

Amykańska Akademia Sztuk i Umiejętności Filmowych (The Academy of Motion Picture Arts and Sciences) przyznała nagrody w postaci figurzek brązowych t.zw. „Oskars“ za rok ubiegły.

Za najlepszy film uznała Akademię amerykańską komedię muzyczną p.t. „Amerykanin w Paryżu“. Za najlepsze kreacje aktorskie otrzymali „Oskara“: brytyjska aktorka Vivien Leigh, za rolę Blanche DuBois w filmie „Streetcar Named Desire“ oraz Humphrey Bogart za rolę w „Królowej Afryki“.

Aktorka Kim Hunter otrzymała nagrodę za najlepszą „rolę towarzyszącą“ (w „Streetcar“).

Za najlepszą reżyserię, fotografię i kostiumy otrzymał „Oskara“ George Stevens i jego film „A Place in the Sun“. Za najlepszy scenariusz nagrodę dostał film brytyjski „Seven Days to Noon“. Za najlepszy film obcojęzyczny uznał japoński „Rashomon“, grany obecnie w Londynie.

Vivien Leigh otrzymała po raz drugi w życiu nagrodę Oscara. Poprzednio otrzymała ją 13 lat temu. Gra ona obecnie wraz z mężem Sir Laurence Olivier w Nowym Jorku w sztuce „Cezar i Kleopatra“.

Krystyna Ankwidz

W katastrofalnej posusze teatralnej obecnego sezonu, na próżok wszystkim i wszystkemu ni stąd — ni ząd, robiąc przyjemne i zczarowanie najbardziej sceptycznym krytykom — wyróżnić niespodziewanie piękny kwiat: tek. Krystyna Ankwidz.

W jednoosobowym programie (sala Teatralna Orla Białego, czwartek, 27 marca) zrobiła przyjemne wrażenie, tym przyjemniejsze, bo niespodziane. Krystyna Ankwidz jest utalentowaną aktorką, inteligentną recytatorką, w takim samym stopniu, w jakim jest złą śpiewaczką. Niewątpliwie wina Ankwidzówny jest to, że chciała w jednym wieczorze pokazać wszystko, co potrafi, a nawet wszystko, czego nie potrafi.

Cały program był pieczołowicie wychudzany, omal-że wypieszczony na rękach. Wstawki dekoracyjne przyjemne, światła staranne, akompaniament Rapackiego, jak zawsze — bez zarzutu.

Monolog: „...panie hrabio...“ wykonany jest tak dobrze, że jego zapowiedź: — „grałam z Osterwą“ — zupełnie niepotrzebna.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu powiał na mnie ze sceny — niesfalszowany, nieglupi, niepretensjonalny, ale autentyczny, mądry, wzruszający teatr.

Zygmunt M. JABLONSKI

„TRUSTE TYTUŁY“

„Tall Headlines“

Produkcja brytyjska (Raymond Stross). Scenariusz osnuty na powieści Audrey Erskine Lindop, jak można się domyślać, oryginalnie skomponowanej. Są to dzieje rodzinny, która usiłowała uciec przed swym razwiiskiem i przeszłością po skazaniu na śmierć mordercy — jednego z jej członków. Ucieczka ta prowadzi do takich konfliktów i tragedii, że jedynym ratunkiem jest zawrócenie z obranej drogi.

Niestety wykonanie filmu jest banalne, monotonne i bezbarwne, a w niektórych momentach wręcz prostackie. Dobór aktorów również nieszczytelny (m.in. Mai Zetterling, Michael Denison, Flora Robson). Nieco światła wrosną scenki z życia przedmieścia londyńskiego. J. B.

BURZA NAD TYBETEM

„Storm Over Tibet“

Filmy „B“ powstają w ten sposób, że gdy wytwórnia ma dużo materiału w swych archiwach, dorabia do niego wątek miłosny i awanturniczy i powstaje właśnie coś w rodzaju „Burzy nad Tybetem“. Autentyczne zdjęcia z wędrowki po Dachu Świata są bardzo interesujące — wykonali je uczestnicy ekspedycji w roku bodajże 1938. Jednak historia: dorobiona do tego dosłownie wywołuje rumieńce wstydu na twarzach ludzi nie mających nic wspólnego z rozbieniem „I-mów, t.j. widzów. W. G.



SHELLEY WINTERS — JEDNA Z GWIAZD GRAJĄCYCH W NAGRODZONYM FILMIE „A PLACE IN THE SUN“

Od dłuższego już czasu fakt, że w dobie tak wielkiego postępu techniki człowiek nie zdobył się na postawienie stopy na najwyższym szczycie ziemi, dotkliwie dręczył doktora Pietruszkę. A ponieważ uczone nasz podchodził do każdego zagadnienia w sposób jak najbardziej naukowy, przeto i do tej kwestii zamobilizował cały dostępny mu aparat wiedzy. Obłożył się grubymi tomami, pisanymi przez podróżników i geografów, porzukiwał setki map, przeszedł wiele męczących godzin w bibliotekach i muzeach i wreszcie po dwóch dniach prawdziwie pietruszkowej pracy zwołał plenarne zebranie swego Towarzystwa.

— Drodzy słuchacze — powiedziała w najkrótszej formie — Towarzystwo nasze czeka nie lada zaszczyt. Członkowie jego będą pierwszymi ludźmi, którzy staną na niezdobytym przez nikogo szczycie Mount Everest.

— Jak to? — pytali zdumieni. — Czy pan doktor chce organizować ekspedycję na „Dach Świata“?

— Tak. — Stwierdził krótko i skromnie uczone. — Ale to straszliwie kosztowna rzecz! — zawołał radca.

— I niebezpieczna! — dodała panna Aniołkiewicz.

— W ogóle nie ma o tym co marzyć!! — kategorięcznie oświadczył Anyżko. — Po pierwsze nie pozwolą nam, po drugie w tej chwili już inne dwie wyprawy zdobywają szczyt.

— Pozwolicie państwo, że dokończę swej myśli, nim przędziemy do dyskusji.

Pan doktor popatrzył na swych towarzyszy z wielką pobłażliwością, jak misjonarz, który ma tłumaczyć Murzynom zasadę działania telefonu.

— Nie staję przed wami nieprzygotowany. To, co powiedziałem o zaszczycie czekającym nasze Towarzystwo jest nie hipotezą, ale pewniakiem. Uważając za skandal, żeby w drugiej połowie dwudziestego wieku marna góra drwiła sobie z ludzkości, postanowiłem ją zdobyć. I zdobędę! Doszedłem do wniosku, że wszystkie dotychczasowe ekspedycje nie udawały się z powodu mylnego założenia. Zdobywano góry etapami. Zakładano obozy jeden za drugim. Kosztowało to wiele wysiłków, niszczyło siły i przeciągało wyprawę aż do czasu nadejścia burz śniegowych. Kiedy przychodziło do ostatniej fazy, cała sprawa załamywała się na ostatnich kulkach metrach.

— Uwagi pana doktora są najzupełniej słuszne — kiwał głową Anyżko, jakby i on strawił tyle samo czasu na studia tego zagadnienia — ale proszę mi powiedzieć, jak można postępować inaczej. Na górę zwykle wchodzi się od podstawy ku wierzchołkowi.

Z CYKLU: PORÓŻE DR PIETRUSZKI

WYPRAWA NA „DACH ŚWIATA“

— Dziękuję za cenną uwagę — zauważył doktor ironicznie — gdyby jednak wszyscy wynalazcy, podróżnicy, odkrywcy mieli tak mało fantazji, jak pan, panie redaktorze, Ameryki prawdopodobnie by jeszcze nie odkryto.

Radca Ogonkiewicz miał wielką uciechę obserwując minę redaktora, który mimo widocznych wysiłków nie umiał ukryć konfuzji.

— Ja, drodzy słuchacze — ciągnął doktor Pietruszka — nie mam zamiaru iść w ślady pechowych poprzedników. Ja będę zdobywał Mount Everest jednym etapem, z rozpadem. Jeden obóz tuż pod szczytem, i z niego świeża, niezmeńczona ekipa dosłownie przeskoczy te kilkaset metrów i szczyt będzie nasz!

— No, dobrze, ale jak dostać się pod szczyt? — oponował znowu Anyżko.

Doktor spojrział na niego z wyższością i dopiero po dłuższej chwili wyrzekł słowo, które jedno jedyne stanowiło o jego genialności.

— Balonem! Tak jest, proszę państwa, balonem!

Panna Aniołkiewicz i pan radca powstał i bili brawo dumni ze swego mistrza. Pan redaktor Anyżko chciał coś mówić, oponować, ale machnął ręką.

— Kochani państwo, — uśmiechnął się mistrz — jak

widzicie, sprawa jest niezwykle prosta, trzeba tylko umieć wpaść na taki pomysł. Jajko Kolumba! Nie mogę stwierdzić, że tak od razu, bez trudności wpadłem na tę myśl, ale, jak państwo widzicie, doszedłem do tego, o czym nikt przede mną nie pomyślał.

Długo jeszcze trwała dyskusja, w czasie której entuzjazm zebranych dla wyprawy w Himalaje wzrastał z każdą minutą. Nawet zastawiający opozycjonista Anyżko odrzucił w końcu wszystkie zastrzeżenia i przemawiał jakby stał już na szczycie Everestu. Zresztą doktor nie znał redaktorowi zaszczyt bez odrobiny chytrości wyjątkową rolę wejścia na szczyt w towarzystwie samego mistrza. Pan radca miał się zająć przygotowaniem administracyjnym, panna Aniołkiewiczą aprowizacją. Obie te czynności, rzecz prosta, były określone jako niezwykle odpowiedzialne i kto wie, czy nie ważniejsze od prostego spaceru na szczyt.

Oprócz podziału zadań na samej wyprawie nastąpił też, po długiej dyskusji, podział prac przygotowawczych. Stroną prawną miał się zająć sam pan doktor. On to zobowiązał się wydostać wiza, pozwolenie na ekspedycję i najważniejsze: obietnicę, że po zdobyciu szczyt zmieni

nazwę na Mount Pietruszka. Bo przecież pocóż starać się i narażać, a honor miały przypaść komu innemu? Wprawdzie pan Anyżko proponował nazwę bardziej zbiorową, choć skomplikowaną, w rodzaju Pietrogonyzjan, ale został przegłosowany. Stroną techniczną przygotowań, to znaczy zgrupowaniem map, wykresów, komunikatów meteorologicznych i zakupem biletów obarczono redaktora. Radca podjął się dostarczyć żywności i namiotu. Panna Aniołkiewicz od następnego dnia miała zacząć skupować kliny spadochronowe i zszywać je w kulisty kształt balonu.

Tuż przed samym rozpoczęciem się członków Towarzystwa doktor postawił wniosek:

— Jeszcze jedna sprawa, której przeoczyć nie możemy. Sprawa przystosowania naszych organizmów do wysokości. Niestety, tego wznieście się nasze balonem nie rozwiązuje. Proponuję więc następującą uchwałę: zebrani, przysli członkowie ekspedycji, zobowiązują się do czasu wyjazdu przebywać jak najwięcej na bardzo wysokich piętrach oraz do jak najczęstszego jeżdżenia windą.

Przy zgodnej współpracy wszystkich członków przygotowania posuwały się nad

podziw szybko. Panna Aniołkiewicz zdążyła w ciągu tygodnia zeszyć cztery kliny nylonowe, które zaokrągliła się już wyraźnie w kształt balonu. Pan Anyżko zadomowił się u Selfridge'a i jeździł windą wytłumaczywszy zaniepokojonemu windziarzowi, że w ten sposób leczy się na serce w ramach Health Insurance. Pan radca... Och, pan radca tym razem zyskał nawet w oczach pana redaktora! Zjawił się bowiem pewnego dnia uginając się pod ciężarem autentycznej szynki, to jest połowy części tylniej wieprza. Okazała, wędzona i pachnąca Wielkanocą szyneczka wzięta otuchę w serce podróżników. Bo — co tu tać — pomimo tylu osiągnięć, zię przecucia zaczęły ich ogarniać Misja doktora nie dawała rezultatu. Do poselstwa Nepalu nie wpuszczono uczonego, a na listy do Towarzystwa Geograficznego, do ministerstwa spraw zagranicznych czyli Foreign Office i innych zainteresowanych instytucji — było odpowiedzi. Pocieszał pan doktor kolegów, że to raczej dobrze, bo im dłużej będą się przygotowywali, tym lepiej dla wyniku ich wyprawy.

Aż wreszcie pewnego popołudnia listonosz przyniósł grubą kopertę i doktor, nie chcąc brać na siebie całej odpowiedzialności, zwołał zebranie. Zasiadli dokoła stołu, na środku którego leżała wspaniała szynka, umieszczona tam gwoździe szacunku i bezpieczeństwa.

Doktor w ciszy i napięciu odpięty kopertę. Rzuciwszy okiem na pismo, zbłądł i oddał je redaktorowi. Ten z kolei poczerwieniał i potrzęsając głową jak lew w klatce odczytał: Dear Sir, etc, etc... o zmianie nazwy Mount Everest na Mount Pestrhsecka nie może być mowy, nawet gdyby pan z towarzyszami wszedł na szczyt jako pierwszy, czego wam bardzo życzymy. Królewskie Tow. Geograficzne przeciwko takiej zmianie protestuje i wierzy, że każdy rozsądny człowiek będzie nam za to wdzięczny. Proszę przyjąć serdeczne życzenia powodzenia w przedsięwzięciu. Etc., etc...

Zapanowało ponure milczenie.

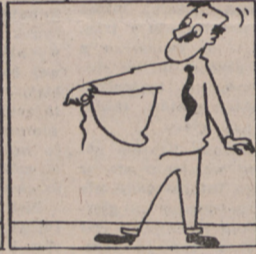
— Rozumiecie państwo, że w tych warunkach... — doktor rozłożył ręce wymownym gestem, znanym od czasu Piłata.

Wszyscy poczuli, jak straszliwy ciężar gniecie ich pierś. Jeszcze raz wspaniała i szlachetna inicjatywa miała pójść na marne, zniszczona małostkowością i niezrozumieniem.

— A co się stanie z szynką? — szepnął przejmująco pan radca Ogonkiewicz, ale nie otrzymał odpowiedzi od głęboko zamysłonych towarzyszy.

C. D.

NIEBEZPIECZNA NITECZKA



(Z „La Vie Catholique Illustrée“, Paryż)

HUMOR FRANCUSKI

ZAMAWIAM PACZKĘ DO POLSKI

Parę dni temu znajomy dał mi nowy cennik firmy Export & Relief Co. Poszedłem odwiedzić tę firmę. Było to tym łatwiejsze, że lokal jej leży w bardzo dobrym miejscu, w centrum polskiego Londynu, na połowie drogi między Earls Court a Gloucester Rd. przy 156 Cromwell Road, London, S.W.7.

Chciałem na własne oczy zobaczyć towary zalecane w cenniku, do niedawna bardzo drogie, obecnie ofiarowane po znacznie niższych cenach. Przyjeły miłe, ładne, uprzejme urzędniczki. Ponieważ było przede mną kilka osób, miałem możliwość przyręczyć się, jak firma pracuje. Przy okazji wdałem się w rozmowę z księgowym firmy, od którego dowiedziałem się, że Export & Relief Co. jest największą firmą wysyłającą paczki do Polski. Zaczęła swą działalność w 1945 roku. Wysyłała wówczas tysiące paczek z lekarstwami, które były wtedy w Polsce na wagę złota, a tu kosztowały tanio. Od tego do czasu firma kładzie nacisk na to, by Polak przebywający w Anglii i skromnie zarabający, a pomagający swej rodzinie w Polsce, mógł, płacąc najtaniej, dać największą pomoc swym bliskim. I dlatego właśnie firma koncentruje się na wysyłce takich artykułów, które to może oferować klientom po cenach konkurencyjnie niskich. Na przykład za zdumieniem zobaczyłem, że wspaniałe nylony siatkowe „Fully Fashioned Perfect“ kosztują tylko 19/6 za dwie pary, a luksusowe G/60 — 15 deni. tylko 21/- za dwie pary. A przecież te pończochy w Polsce — jak mi żona pisze — są sprzedawane po około 250 zł. za parę. Tak samo wyjątkowo piękne kamgarny i wełny damskie są po śmiesznie niskich cenach w porównaniu do cen sklepowych. Jest to możliwe tylko dlatego, że firma kupuje towar w dużych ilościach

z pierwszego źródła, a poza tym klient, zamawiający wysyłkę towaru poza Anglię, nie płaci od tego towaru podatku obrotowego obowiązującego w sklepach angielskich. Przedem kupowałem sam w sklepach towary przeznaczone na wysyłkę do Polski, starając się kupić możliwie najtańsze artykuły, przekonanołem się jednak, że tak zwana „taniocha“ nigdy nie jest w dobrym gatunku. Rodzina otrzymując dobre towary i spieniężając je uzyskuje nie tylko lepsze ceny, ale i zaufanie kupujących, co z kolei ułatwia dalsze transakcje i utrwała źródła dochodu. A jeśli towar jest dla użytku własnego, opłaca się również lepiej, gdyż dłużej służy i na dłuższą metę kalkuluje się taniej.

Widząc ruch, jaki panuje w firmie, zrozumiałem, że zasada wysyłania najniższego towaru za najniższą cenę jest jedyną słuszną zasadą, zwłaszcza przy przesyłaniu pomocy rodzinie w Polsce. Jest to bowiem oszczędność dla zamawiającego paczki połączona z zwiększoną korzyścią dla rodziny w Kraju.

Z dalszej rozmowy z księgowym dowiedziałem się, że każdy klient firmy, od początku jej istnienia, ma swoje konto, na którym są zapisywane wszystkie jego zamówienia oraz te czeki, w której cała korespondencja z danym klientem jest stale przechowywana. W ten sposób firma zna swoich klientów, ich potrzeby, oraz ilość pieniędzy wydatkowanych przez nich na pomoc do Kraju. Raz do roku firma wystawia każdemu klientowi oficjalne zaświadczenie o dokonanych obrotach. Zaświadczenie to upoważnia do zniżki podatku dochodowego (Income tax).

Firma ma kilka tysięcy stałych i wiernych klientów i codziennie przybyszący nowi. Wielu nawet po opu-

czeniu Anglii korzysta z usług firmy nadal, przysyłając zamówienia dla rodzin w Polsce z najdalszych miejsc kuli ziemskiej. N. p. wielu Polaków mieszkających teraz w Australii lub St. Zjednoczonych posiada konta, a ich rodzina bezpośrednio zgłasza swe potrzeby firmie. To oszczędza czasu, a pomoc jest szybka! Firma idzie każdemu na rękę i zaprowadziła od dawna specjalny system premii pieniężnych i bonifikat, które — choć ceny są niskie — stwarzają jeszcze korzystniejsze warunki dla klienta.

Pracownicy firmy wierzą, że podstawą każdego interesu jest nie tylko dobra wola ze strony personelu firmy w stosunku do klienta, ale przede wszystkim wzajemne zaufanie firmy do klienta i klienta do firmy.

Po załatwieniu mego zamówienia otrzymałem kwit Nr 90.717 oraz drugi Nr 44.230. Co znaczą te numery? — zapytałem. Okazuje się, że są to kolejne numery paczek, bo firma wysyła ogółem od początku swego istnienia około 135.000 paczek, z tego 90.000 z różnymi towarami, a 44.000 z lekarstwami.

Na zakończenie zapytałem, jak paczki dochodzą. Okazuje się, że dobrze i na ogół prawie nie gina, choć czasem z niewiadomych powodów i dłużej niż powinny, zwłaszcza w okresach przedświątecznych, gdy na wszystkich poczcie są zatory. Oczywiście w razie stwierdzenia przez sędziwo pocztowe zaginięcia paczki, klient otrzymuje pełne odszkodowanie, gdyż wszystkie paczki są asekurowane.

Wychodząc, skorzystałem z okazji i nabyłem dla znajomej Angielki parę ślicznych nylonów w gatunku eksportowym za 12/6 łącznie z purchase tax. Nie chciała ona wierzyc, że są takie tanie.

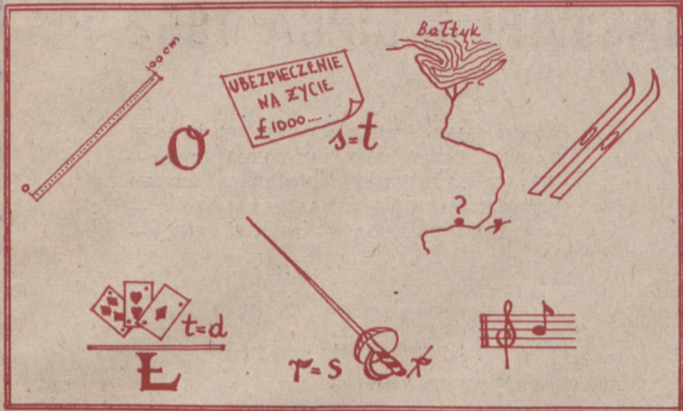
L. M.

DEAJ O ZDROWIE RODZINY WYŚYLAJ LEKI DO KRAJU
POLSKA APTEKA
M. STANKIEWICZA
wyjaya wszelkie leki po cenach katalogowych
74, Deacon St., London S.E.17. Tel: ROD 4628.
Streptomycyna 10 gr. £2.10.0
Chloromycetyna 12 caps £1.16.0
Penicylina ol. 3 milj. £0.18.0
P.A.S. 500 tabl. £1.10.0
P.A.S. 250 grm. w proszku £1. 9.0

STREPTOMYCYNA 10 gr. £ 2.10.0
P.A.S 500 tabletek £ 1.10.0
PENICYLINA ol. 3.000.000 J. £ 0.18.0
oraz wszelkie lekarstwa (wykonywanie recept)
HASKOBA LTD.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5
Naprzeciw Earls Court Station

WIELKANOCNY KONKURS ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

REBUS (Za rozwiązanie 4 punkty)

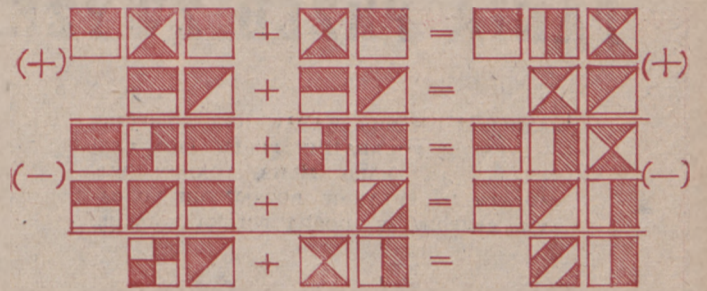


LAMIGŁÓWKA (Za rozwiązanie 3 punkty)

Znaleźć siedmioliterowe słowo, które czytane na wprost i na wspak ma jednakowe brzmienie. Po odrzuceniu trzech środkowych liter pozostałe cztery utworzą imię żeńskie, które brzmi jednakowo czytane w obie strony.

**KULTURALNYM i MIŁYM
PODARKIEM
WIELKANOCNYM
jest wielki
JUBILEUSZOWY
NUMER „ŻYCIA”
Cena 2/-.
Wszędzie do nabycia**

ZADANIE SZYFROWANE (Za rozwiązanie 5 punktów)



Znaki w tej figurze należy zastąpić odpowiednimi cyframi a potem wykonać wszystkie wskazane działania i sprawdzić je.

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA (Za rozwiązanie 4 punkty)

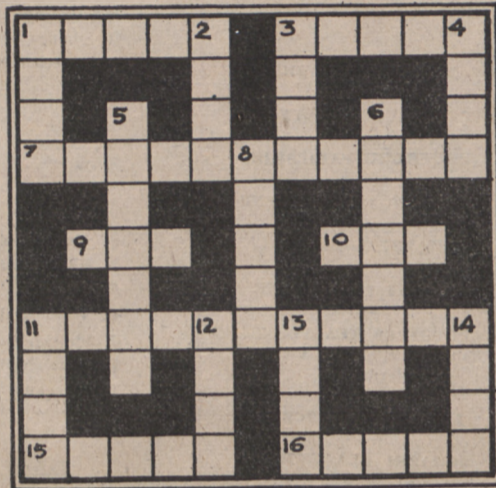
Poziomo: 1. Instrument smyczkowy (nazwa włoska), 3. Nazwa izby wyższej w parlamencie, 7. W bajkach często spotykany, 9. W Polsce przepowiada pogodę, 10. Członek rodziny, 11. Pospolity w Anglii krzew kwitnący, 15. Prastary słów, 16. Przez nierozsądne jego stosowanie lasy giną.
Pionowo: 1. Miasto w Irlandii, 2. Znany port w Algierze nad M. Śródziemnym, 3. Konieczna do produkcji zbrojownej, 4. Używany przy budowie domów, 5. Bezmyślny tłum, 6. Bywa rzeczywista, bywa urojona — lecz zawsze boli (wspak), 8. Miasto na Śląsku, 11. Wszystkie drogi do niego prowadzą, 12. Część wyposażenia łącznościowców, 13. Naruszony powoduje ból, 14. Aureola.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 7.

Poziomo: Kadryl, dzikus, Leicester, Nansen, trakt, zraz, słowik, wigwam, ocet, szopa, Zwłocz, jutrzemka, akacja, piasta.

Pionowo: Kalisz, rycerz, liszka, dren, Kruszwica, setnik, radio, Targowica, Madaj, wyżyna, czerep, opieka, tabaka, cuma.

Nagrodę w postaci książki H. Naglerowej, p.t.



„Człowiek z więziennej więzi” otrzymuje na podstawie losowania p. H. Tymliński, 20 Walnut Place, Lincoln.

WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs obejmuje 4 zagadki różnego rodzaju. Każda z nich jest oceniona na pewną ilość punktów, które wpisuje się na dobro nadsyłającego jej rozwiązanie.
2. Zostaną rozlosowane następujące nagrody:
I NAGRODA — £. 2.0.0. w gotówce dla I kategorii rozwiązujących to znaczy posiadających na swe dobro 16 punktów za trafne rozwiązanie wszystkich zagadek.
II NAGRODA — £. 1.0.0. w gotówce dla II kategorii rozwiązujących to znaczy posiadających na swe dobro co najmniej 11 punktów za trafne rozwiązanie zagadek.
III NAGRODA — £. 0.10.0. w gotówce dla III kategorii rozwiązujących to znaczy posiadających na swe dobro co najmniej 7 punktów za trafne rozwiązanie zagadek.

Ponadto w każdej kategorii będzie wylosowana cena książka jako NAGRODA POCIESZENIA.

3. Rozwiązania zagadek konkursowych należy nadsyłać do dnia 27 kwietnia 1952 r. (decyduje data stempla pocztowego). Na kopercie w lewym rogu u dołu należy umieścić napis „Konkurs Wielkanocny”. Do rozwiązania należy dołączyć (najlepiej dolepić w lewym rogu u góry) kupon wycięty z wielkanocnego nr „Gazety Niedzielnej” oraz tytułem wpisowego Postal Order na 1/- (z zagranicy 3 międzynarodowe kupony pocztowe).

Rozwiązanie zagadek Konkursu Wielkanocnego i wyniki losowania będą podane w „Gazecie Niedzielnej” w połowie maja br.

WYTRAWNOŚĆ, ZDROWOŚĆ I MOC JUGOSŁOWIAŃSKICH WIN STOŁOWYCH

SA WYSOKO CENIONE PRZEZ ZNAWCÓW NA CAŁYM ŚWIECIE.
Skrzynki po 12 butelek dostarczamy bez dodatkowej opłaty za przesyłkę

PROKUPAC, czerwone, 23° proof,	£5. 2.0
PROKUPAC z Zupy, czerwone 23° proof,	£5. 2.0
MUSCAT RIESLING, 23° proof,	£5. 6.0
RIESLING, Smederevo, 23° proof,	£5. 6.0
ŽILAVKA, Hercegovina, 23° proof,	£5. 6.0
ROSE WINE, Negotin, 21° proof,	£4.18.0
DINGACZ, czerwone Dalmatyńskie, 23° proof,	£5. 2.0

Do powyższych cen są wliczone koszty przesyłki.
Zamówienia wraz z Postań Orderami prosimy kierować
**VITKOVITCH BROTHERS,
Cellars, 1 Crucifix Lane, London S. E. 1.**

MONTEVERDE TEXTILES TRADING

Wholesale, Retail, Export & Home Market
37a-b, Kilburn High Road,
London N.W.6.
Telefon: MAIDA Vale 9924

Poleca duży wybór materiałów wełnianych męskich i damskich, pochodzących wprost z pierwszorzędnych fabryk angielskich, po cenach najniższych.

Firma nasza skutecznie również wysyła zamówionych materiałów gdziekolwiek za granicę.
Na życzenie P.T. Klientów wysyłamy próbki wraz z cerami.

O CENE LEKARSTW ZWRÓĆ SIĘ DO APTEKI DOKTORA FARMACJI J. L. SIKORSKIEGO
608, FULHAM ROAD, London S. W. 6.
Tel. RENown 4126,
Wysyła natychmiast do Polski:

Streptomycyna 10 gr.	£2.10.0
Penicylina ol. 3 mil. jedn.	18/-
Chloromycetina 12 kaps.	£1.12.0
P.A.S. 500 tabletek	£1.10.0
P.A.S. 500 gramów	£2.18.0
Cortisone 20 c.c.	£7.10.0

Okulary na recepty z Polski.
Lekarstwa na anemię, przeciwrumatyczne, Vaccineurin, Yatren-Casein i inne.
Powyższe ceny łącznie z opłatą pocztową polec. i ubezpieczeniem.

KUPON KONKURSOWY WIELKANOC 1952 „Gazeta Niedzielna” Nr 15 z 13. 4. 1952 r.

CZYTELNIKU,
Jeśli chcesz pomóc nam w rozszerzaniu działu reklamowego, a tym samym w ugruntowaniu podstaw finansowych „Gazety Niedzielnej”—kupuj w firmach ogłaszających się u nas. Przy zamówieniach powołuj się zawsze na ogłoszenie w „GAZECIE NIEDZIELNEJ”

Śmiech to zdrowie!

NA LICYTACJI

Pan Piecyk poszedł na licytację i uwziął się, aby koniecznie kupić piękną czerwona papugę w klatce. Ceny jednak wciąż podbijano i w końcu u party licytant został przy papudze ale za cenę 25 funtów i 15 szylingów. Zły i zmęczony Piecyk płaci za ptaka i przy tym pyta:
— A czy ona przynajmniej coś mówi?!

— A pan myślał, że kto panu wciąż podbijał cenę?... — odywa się z klatki papuga.

PRZYJACIOŁKI

— Tyle razy mi opowiadałaś, że pozowałaś do obrazów znanym malarzom, a nigdy nie wymieniłaś tytułu żadnego z tych dzieł...
— No choćby ostateczną do głosej „Kleopatry ze zmiłą”.
— Nno, nno, nie przypuszczałam. A kto był Kleopatry?

MISYJNY TEREN

Pewien ambasador W. Brytanii w Stanach Zjednoczonych zwiadał stolice sekty mormonów, miasto Lake City, w stanie Utah. Gdy go tam przedstawiono pewnej młodej osobie, ambasador, aby nawiązać rozmowę, zaczyna żartobliwie:

— Przyjeżdżam tu prawie prosto z Londynu, zapewne pani wie, gdzie leży to miasto...
— Oczywiście że wiem! — pada poważna odpowiedź. — Przecież my tam mamy już swoich misjonarzy.

NA WIĘKSZEJ PRZESTRZENI

Psotny Kubuś jest postrachem sąsiadów i utrapieniem rodziców. Toteż ojciec nie może wyjść ze zdziwienia, gdy pewnego dnia matka występuje z pomysłem, aby małego sprawić rower.
— Czy sądzisz, że go to odwiedzie od jego złośliwych figlów? — pyta żonę.

— Nie, ale pozwoli je rozwozić po całym mieście.

TAJEMNICA

— Ale mój drogi, — powiada panna Zosia do narzeczonego — gdy wyjdę za ciebie, to zaraz stracę moją posadę w biurze...
— A czy nie moglibyśmy utrzymać naszego małżeństwa w tajemnicy? — radzi narzeczonej.
— Niewątpliwie moglibyśmy, ale co będzie, gdy będziemy mieli dziecko? — No, jemu to już chyba powiemy prawdę...



NAD WODĄ — Czy pan tego szuka?...
— No, jemu to już chyba powiemy prawdę...



W LOKALU — Obsługa jest tu marna, ale człowiek chętnie czeka, bo jedzenie jest jeszcze marniejsze.

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO i SPRAWNIE do POLSKI i za „LINIE CURZONA” OBUWIE — MATERIAŁY WEŁNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY — CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIÓRA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientów. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

45, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSington 0760.

W POLSKIM DOMU — POLSKA KSIĄŻKA

TANIA PRZED ZWYŻKĄ CEN, KTÓRA NASTĄPI 1 LIPCA 1952 R.

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”
— „VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE” — 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2.
ZAOPATRUJE POLAKÓW ROZSIANYCH PO CAŁYM ŚWIECIE W DOBRĄ POLSKĄ KSIĄŻKĘ.

OBRAZKI RELIGIJNE:

WIĘKSZE:

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA (28 × 38 cm) 2/6
MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA (17 × 23 cm) 2/6
ŚW. ANDZEJ BOBOLA (17 × 23 cm) 1/-

FORMAT POCZTÓWKI:

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA — MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA — ŚW. STANISŁAW BP KRAKOWSKI 3d sztuka.

FORMAT KSIĄZECZKI:

MATKA BOSKA KOZIELSKA — ŚW. ANDZEJ BOBOLA, ŚW. STANISŁAW KOSTKA — ŚW. STANISŁAW BISKUP, ŚW. TERESKA, — ŚW. TOMASZ, — ŚW. TADEUSZ JUDA od 1 do 3d sztuka.

WIERNA KOPIA CUDOWNEGO OBRAZU

MATKI BOSKIEJ JASNOGÓRSKIEJ WIELOBARWNA

Format 28 × 39 cm.

Cena 8/-

PISMO ŚW.—MODLITEWNIKI:

PISMO ŚW. STAREGO TESTAMENTU (tłumaczenie X. Wujka) 42/6
PISMO ŚW. NOWEGO TESTAMENTU (tłumaczenie X. Wujka) 12/6
NASŁADOWANIE CHRYSTUSA Tomasza à Kempis 6/-

MSZAŁ RZYMSKI, polsko-laciński, codzienny, z niesporami

Wydawnictwo Benedyktynskie, ozdobny 62/2
w skórze 53/7
w płótnie 36/6

KATECHIZMY:

KRÓTKI KATECHIZM DLA DZIECI 3d
Ks. Cz. dr Piotrowski: KATECHIZM PODSTAWOWY 3/6
P. Gaspari, Kardynał: KATECHIZM DLA DOROSŁYCH 6/-



KSIAZKI MARYJNE

ZYCIORYSY ŚWIĘTYCH

ENCYKLIKI PAPIESKIE

SKRYPTY TOMISTYCZNE

KSIAZKI SPOLECZNE

KSIAZKI TECHNICZNE

POWIESCI KLASYCZNE (Sienkiewicz, Prus, Reymont, Zeremski)

UTWORY SCENICZNE

KSIAZKI DLA DZIECI

ELEMENTARZ

SLOWNIKI

KSIAZKI DO NAUKI POLSKIEGO

OSTATNIE NOWOŚCI Z POLSKI (ograniczona ilość)

OPLATKI WIGILIJNE

KARTKI Z ŻYCZENIAMI WIGILIJNYMI

ALBUMIKI WIDOKÓW POLSKI

KALENDARZE

KS. M. SOPOCKO

MIŁOSIERDZIE BOŻE

OBJASNIENIA — NOWENNA
cena 1/6

KSIAZKI MARYJNE

Winowska: KTO JEJ ŁZY
POWRÓCI 8/-
Z NIEPOKALANĄ PRZEZ
ZYCIE 1/-
NOWENNA KU CZCI
NIEPOKALANEJ 1/-

NA PRZESYŁKĘ
I OPAKOWANIE PROSIMY
DOLICZYĆ 6d.

WYMENIONE TUTAJ KSIĄZKI TO TYLKO DROBNA CZĘŚĆ NASZYCH KATALOGÓW. — SKŁADY „VERITASU” ZAWIERAJĄ PONAD 150.000 KSIĄZEK. — ŻĄDAJ KATALOGÓW. — Szybka obsługa. — Niskie ceny. —

NOWOŚCI:

Z. Kossak: PRZYMIERZE. Powieść 20/-
Gen. Bór-Komorowski: ARMIA PODZIEMNA od 18 do 24/-
W. Miłazewska: KSIĘZNICZKA DAGNY 7/6
W. Dolega: OBECNOŚĆ WNIĘBOWIĘCIA W POLSCE 10/6
O. Halecki: PAPIEZ POKOJU 15/-

POWIEŚĆ i NOWELA:

S. Kuszelewska: DZIWIY ŻYCIA 2/6
I. Kuźmińska: ŚWIATŁO JUTRA 12/-
G. Morcinek: LISTY Z MOJEGO RYZYMU 1/-
E. Orwid-Bullec: EUROPA NIE ODPOWIADA 13/6
J. Pietrkiewicz: PO CHŁOPSKU (2 tomy) 3/6
B. Prus: NOWELE WARSZAWSKIE 7/6
K. Wybranowski: DZIEDZICTWO 8/-

PRAWDA 'O ROSJI:

W. Grubiński: MIĘDZY MŁOTEM A SIERPEM 9/6
W. Kanla: BOLSZEWIZM I RELIGIA 1/-
A. Krakowicki: KSIĄZKA O KOLYMIE 12/6
I. Miche: FILOZOFIA BOLSZEWICKA 1/6
M. Skiba: JEDNOSTKA W USTROJU SOWIECKIM 1/6
S. Skrzypek: ROSJA, KTÓRĄ WIDZIAŁEM 9/6
J. Zych: ROSJA WOBEC POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 9d
M. Rudzka: Z DOMU NIEWOLI 3/6

ŚPIEWNIKI:

Ks. K. Krzyżanowski: ŚPIEWNICZEK KOŚCIELNY 2/3
Ks. J. Siedlecki: ŚPIEWNIK KOŚCIELNY (z nutami) t. I. 12/-
LEC GŁOSIE. Śpiewnik harcerski (z nutami) 3/-
KOŁĘDY POLSKIE (z nutami, Fr. Kopali) 3/-

JASEŁKA DLA SCEN AMATORSKICH:

B. Przyłuski: PASTORAŁKA MAŁOSZOWSKA 3/6

**GAZETA
NIEDZIELNA**

KATOLICKI
TYGODNIK
INFORMACYJNY

WIADOMOŚCI I ARTYKUŁY RELIGIJNE. — OŚWIETLENIA SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ. — NOWELE I OPOWIADANIA. — HUMOR I SATYRA. — ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Cena (z przesyłką): kwartalnie 7/-, półrocznie 14/-, rocznie 28/-.

ZYCIE
KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

KATOLICKI TYGODNIK
RELIGIJNO-
KULTURALNY

ARTYKUŁY RELIGIJNE. — OŚWIADCZENIA PAPIESKIE. —
ARTYKUŁY LITERACKIE. — RECENZJE KSIĄZEK. —
LITERATURA. — MALARSTWO. — TEATR. — CZASOPISMA.
— NOWELE I OPOWIADANIA. — ROZMAITOŚCI. —
Cena (z przesyłką): kwartalnie 13/-, półrocznie 26/-,
rocznie 52/-.

ZAMÓWIENIA KIEROWAĆ NALEŻY:

VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE, 12, Praed Mews, London, W.2. (England)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 lam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. O. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielniej”, Breda, Schormolenstraat 9. Cena nr. pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: Księgarnia „Wiedza”, Schwandorf/Bayern, Bahnhofstr. 19. Germany US Zone. Cena nr. 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Anteo Stejanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagniński, 3690, Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago Illinois. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas” Case Postale 19 Fribourg, 3. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3. SZWECJA: Bożysław K. urowski, Angatan 8 C. Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwart. 5.90 kr. W cenie prenumeraty wliczona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.